Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odnoszeniem numerów w administracji „Echa", ... 2 zł. 50 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. — Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VI, № 233. Łódź, Wtorek 26 sierpnia 1930 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem i I-a strona 35 gr. za w. m/m 1 łam, strona 6 łam; w tekście 35 gr.; nekrologi 20 gr.; za zwyczajne 25 gr.; drobne 12 gr za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Kongres Eucharystyczny w Zagrzebiu.

Powitanie nuncjusza Pellegrinettiego przez arcybiskupa Baue

—x:o:x—

Kontakt komunistów z więzieniami w Polsce.

Sensacyjne wyniki rewizji w mieszkaniu komunistki.

Warszawa, 26. 8. (Od wł. — W dniu wczorajszym po policyjna aresztowała na podejrzaną kobietę, która odmówiła wyjawić

swego nazwiska.

Podczas przesłuchania usiłowała połknąć jakiś papier. Podczas rewizji osobistej znaleziono u niej odezwy komunistyczne i egzemplarzy komunistycznego pisma „Nowy Przegląd", wydawanego w Gliwicach.

Dopiero konfrontacja z wymienionymi pozwoliła ustalić nazwisko aresztowanej.

Okazała się nią Tauba Rebeka Rechtermanowa, zamieszkała przy ul. Sierakowskiej. W mieszkaniu jej mieścił się sekretarjat centralnej pomocy więźniom politycznym (Mopr). Podczas rewizji natknięto się na szereg papierów dotyczących działalności tej organizacji na terenie Polski. Znaleziono listy z więzień, — które wskazywały, że komitet znajduje się w kontakcie

z rozmaitemi więzieniami.

Rewizja trwała kilka godzin i dała bogaty materjał informacyjny.

Życiorys nowego szefa gabinetu ministra spraw wojskowych.

Warszawa, 26. 8. (Od wł. k.) Jak wiadomo na stanowisko szefa gabinetu ministra spraw wojskowych opróżnione wskutek nominacji pułk. Becka zostało powołany major dyplomowany Adam Sokołowski.

Urodził on się w roku 1896 w Bachorzowie w powiecie brzeżańskim. Do szkoły średniej uczęszczał w Warszawie, później i Lublinie. Wojna zastała go po

wschodniej stronie frontu.

Do Legionów przekradł się w roku 1915-ym i walczył na froncie w 1-ym pułku artylerji i 1-ym pułku ułanów. W roku 1916-ym został ciężko ranny na Wołyniu.

—:x:—

WŁOCHY O ZMIANIE RZĄDU W POLSCE.

Rzym, 26. 8. (PAT.) — „Giornale d'Italia" podaje portret marszałka Piłsudskiego, zaznaczając przytem, że w składzie obecnego gabinetu nie zaszły żadne zmiany oraz podkreślając ciągłość polityki zagranicznej.

Z lotu okólnego Małej Ententy i Polski.

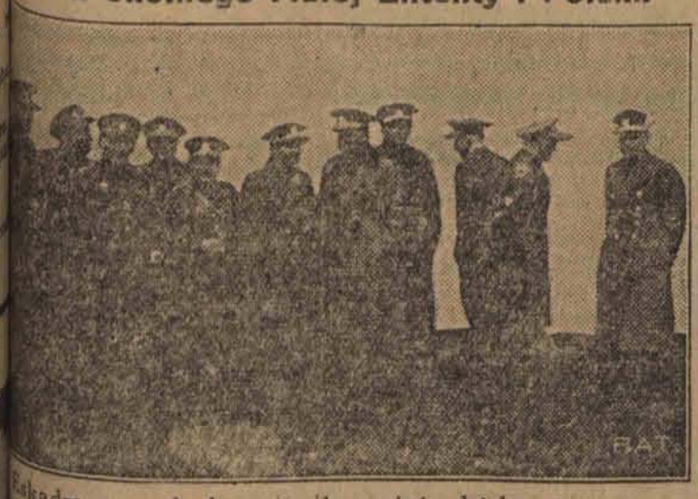

Kadra czechosłowacka, która przybyła do Warszawy, aby wziąć udział w tegorocznym locie Małej Ententy i Polski.

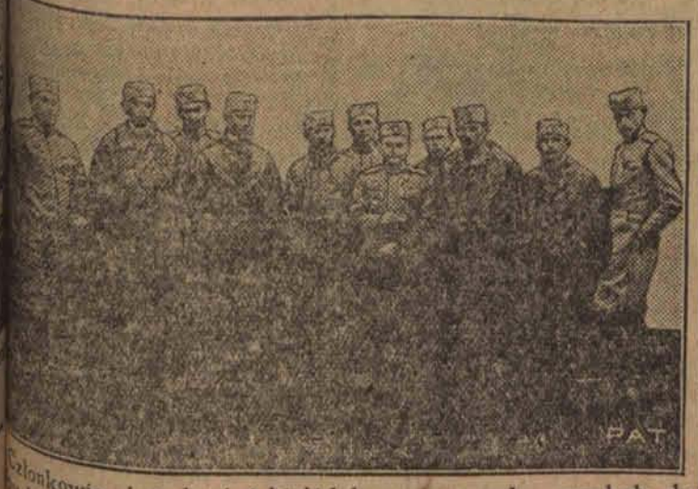

Członkowie jugosłowiańskiej lotniczej, która w świetnie dobranym zespole przybyła do Warszawy, aby wziąć udział w locie okólnym.

Strzały w gmachu Temidy.

Desperacki czyn ziemianina z pod Łodzi.

Bydgoszcz, 26. 8. (Od wł. kor.) — Głośna była swego czasu sprawa małżonków Ołdakowskich, znanych dobrze na

gruncie łódzkim

i na terenie naszego województwa. Proces jaki się odbył przed kilku miesiącami na Pomorzu — trwał długi czas i wreszcie został zakończony wyrokiem, skazującym oboje małżonków, o czem „Echo" obszernie doniosło.

W dniu wczorajszym przed sądem w Lubawie odbyła się jeszcze jedna rozprawa przeciwko tymże Ołdakowskim, oskarżonym o szereg oszustw, dzięki którym zdobyli dwa majątki ziemskie, a moc osób zrujnowali.

Na rozprawę tę przybył również jeden z najdotkliwiej poszkodowanych właściciel majątku Straszewy

p. Roman Zajdel.

Podczas przerwy, gdy Ołdakowscy znaleźli się na korytarzu sądowym p. Roman Zajdel zdenerwował się na ich widok do tego stopnia, że wydobył rewolwer z zamiarem

wymierzenia sobie sprawiedliwości.

Uzbrojony ziemianin przeraził parę oszustów, która rzuciła się do ucieczki. Ołdakowskiemu udało się ukryć bezpiecznie w jakimś pokoju, natomiast żona jego nie mogła się uchronić

przed pościgiem.

Ziemianin dopadł Ołdakowską na schodach i strzelił do niej z rewolweru. Oszustka z jękiem osunęła się na stopnie.

P. Zajdel po tym czynie odrzucił od siebie rewolwer i oddał się

w ręce policji.

Ranną w głowę Ołdakowską w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

—:o:—

Tajemnica wyprawy podbiegunowej inż. Andreego.

Onegdaj donieśliśmy, iż norweska ekspedycja naukowa odnalazła zwłoki inżyniera szwedzkiego S. A. Andreego, który w r. 1897 przepadł bez wieści wraz z towarzyszami podczas podróży naukowej do bieguna północnego. Na ilustracji widzimy inż. Andreego jeszcze za życia wraz z towarzyszami ekspedycji na ziemi Franciszka Józefa.

Podpułkownik dyplomowany Józef Beck, który w gabinecie Marszałka Piłsudskiego, jako minister bez teki sprawuje funkcje wicepremjera.

Urodził się dnia 4 października 1894 r. w Warszawie, jako syn Józefa i Bronisławy z Łuczkowskich.

Szkołę średnią ukończył w Krakowie, poczem studjował na politechnice we Lwowie i w Wiedniu na akademji eksportowej.

W r. 1914 wstąpił do legjonów, biorąc udział we wszystkich kampanjach legjonowych na froncie w 1-szym pułku artylerji.

W r. 1917 na Ukrainie brał udział w pracach P. O. W.

W r. 1919 ukończył szkołę Sztabu Głównego.

Okres wojny z Rosją sowiecką rozpoczyna jako kapitan dowódca baterji konnej artylerji. Następnie zostaje powołany do służby w Sztabie Generalnym.

Pod koniec wojny ppłk. Beck znajduje się w kwaterze głównej Naczelnego Wodza, jako szef jednego z oddziałów sztabu.

W dwa lata później zostaje mianowany attache wojskowym i morskim w Paryżu i Brukseli, gdzie przebywa około 2 lat.

Po powrocie do kraju uzupełnia swoje studja wojskowe w wyższej szkole wojennej.

Od r. 1926 zajmuje stanowisko szefa gabinetu ministra spraw wojskowych, pełniąc tę funkcję do dnia dzisiejszego.

—:o:—

POSEŁ PATEK W WARSZAWIE.

Warszawa, 26. 8. (Od wł. k.) Do Warszawy przybył w dniu wczorajszym poseł polski w Moskwie Patek w sprawach służbowych.

W prezydjum Rady Ministrów
URZĘDUJE MINISTER BECK
W CHARAKTERZE ZASTĘPCY PREMJERA.

Rezerwa rządu nie potrwa długo.

Warszawa, 26. 8. (Od wł. k.) Po zaprzysiężeniu nowego gabinetu, które się odbyło o godzinie 5-ej po południu wszyscy ministrowie

opuścili Zamek.

Marszałek Piłsudski i minister Beck udali się do Prezydjum rady ministrów. W pierwszym samochodzie jechał minister Beck, za nim zaś w drugim samochodzie marszałek Piłsudski w towarzystwie adjutanta.

Po przybyciu do gmachu prezydjum rady ministrów marszałek Piłsudski i minister Beck przeszli do

gabinetu osobistego

premjera. W gabinecie tym marszałek Piłsudski odbył konferencję z ministrem Beckiem, która przeciągnęła się do godziny 6-tej wieczorem. Po tej naradzie marszałek Piłsudski opuścił gmach rady ministrów zaś minister Beck

rozpoczął urzędowanie.

Były premjer Sławek po zaprzysiężeniu nowego gabinetu udał się na Zamek, celem złożenia wizyty pożegnalnej Prezydentowi Rzeczypospolitej. O godzinie 6 wieczorem Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał

do Spały.

Marszałek Piłsudski urzędować będzie nadal w Belwederze i tylko w wyjątkowych wypadkach przyjmować będzie w gmachu rady ministrów natomiast minister Beck urzędować ma stale w prezydjum rady ministrów.

Minister Beck w dekrecie wystosowanym do Prezydenta Rzeczypospolitej znajduje się na pierwszem miejscu podobnie jak prof. Bartel w pierwszym rządzie marszałka Piłsudskiego.

Z wczorajszych zarządzeń warto zaznaczyć, że w gabinecie nowego premjera

zmieniono umeblowanie

stosownie do upodobań marszałka Piłsudskiego. W dniu wczorajszym załatwiono jedynie wszelkie formalności.

Nowy premjer marszałek Piłsudski nie odsłonił swych nowych zamierzeń ani w stosunku do Sejmu, ani też w stosunku do opozycji. Ta rezerwa rządu

nie potrwa jednak długo.

Centrolew bowiem 2-go września zgłasza wniosek o zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej, a na 14-sty września zwołuje zapowiedziane już dawno kongresy. Stwierdzić należy, że kongresy te weszły w tej chwili na plan drugi. Uwaga opinji publicznej skupia się w poczynaniach nowego rządu.

—:o:—

Polacy z za kordonu na Pomorzu.

Ilustracja nasza przedstawia moment powitania na dworcu w Lidzbarku młodzieży polskiej z Warmji, Gdańska i Powiśla, która przybyła z za kordonu do Polski.

—x:o:x—

Śmiertelna kąpiel w zimnej wodzie.

Nikt nie pośpieszył tonącemu chłopcu z ratunkiem.

Łódź, dnia 26 sierpnia. — Wczoraj we wsi Korzeniew gminy Kościelec pod Kaliszem wydarzył się wypadek, który pociągnął za sobą śmierć

12-letniego chłopca.

Mimo chłodu, jaki wczoraj panował nad stawem we wsi zebrała się gromada wyrostków wiejskich, która około godz. 4 po poł. zaczęła się kąpać. Między nimi był również 12-letni Tadeusz Bartoszczyk.

Chłopiec, w chwili gdy wypłynął na środek stawu, z powodu zimna dostał kurczów i mimo rozpaczliwego wołania o pomoc — począł tonąć, gdyż nikt nie podpłynął by go ratować.

Chłopcy na brzegu wszczęli wprawdzie alarm, ale zanim przybyli starsi — nieszczęśliwy

znikł

pod powierzchnią wody.

Gdy po kilkuminutowych poszukiwaniach wyciągnięto go z topieli nie dawał już żadnych oznak życia.

—x:o:x—

Po oświadczeniach Fidac'u w obronie Śląska i Pomorza.

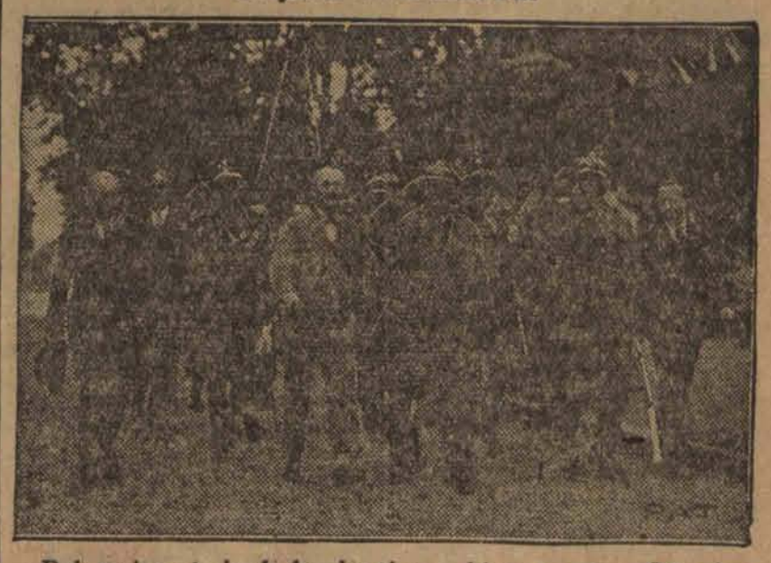

Delegacja związku b. kombatantów koalicji t. zw. „Fidacu" z p. Garnier, prezesem związku francuskiego i p. gen. Góreckim w Toruniu.

Post. Jankowski już spaceruje...

Stan zdrowia zabójcy ś. p. Niemierzyńskiej.

Łódź, 26. 8. — Stan zdrowia post p. p. Jankowskiego Bolesława, który wystrzałem z rewolweru zastrzelił przyjaciółk swą Małkowską - Niemierzyńska, a następnie sam strzelił sobie w skroń, usiłując pozbawić się życia, uległ obecnie

znacznej poprawie.

Jak nas informuje zarząd szpitala im. Poznańskich, gdzie post. Jankowski przebywa na kuracji, w dniu wczorajszym po raz pierwszy Jankowsik opuścił łóżko i sam o własnych siłach

spacerował.

Życiu jego nie grozi nic i rany goją się znakomicie.

Po wyleczeniu Jankowski pociągnięty zostanie do odpowiedzialności karnej za zabójstwo Małkowskiej.

Podejrzany temperament starca.

Pabjanickie plotkarki mają o czem mówić.

Z Pabjanic donoszą:

Onegdaj w nocy kilku nieznanych opryszków zakradłszy się na dziedziniec składów Wydziału Gospodarczego Magistratu m. Pabjanic, obrzuciło kamieniami dozorcę, zmuszając go do ucieczki, następnie zaś rabusie przystąpili do

plondrowania składów.

Okaleczony dozorca zaalarmował policję, na widok której złoczyńcy zbiegli. Dochodzenie prowadzi komisarjat P. P.

* * *

Komisarjat P. P. w Pabjanicach powiadomiony został, że 62-letni Kacper Wojtyniak (ul. Fabryczna 14) utrzymuje niedozwolone stosunki z wychowanką swą 12-letnią Ewą H.

Po przeprowadzeniu dochodzenia Wojtyniaka aresztowano i osadzono w więzieniu w Łodzi, do dyspozycji władz sądowych.

Rower przejechał kolportera gazet.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 26. 8. — Perla Eisenberg, 39-letnia handlarka, (Krótka 10), wyskakując z tramwaju na ul. Piotrkowskiej upadła na bruk i uległa zwichnięciu ręki i potłuczeniu.

Ranną, po opatrzeniu przewieziono karetką pogotowia do szpitala.

* * *

Zatrudniony przy budowie domu na ulicy Cieszyńskiej 10, Wilhelm Nizajzel, 45-letni cieśla (Szosa Pabjanicka 30), został przygnieciony spadającą belką i doznał złamania nóg.

Ofiarę wypadku w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Poznańskich.

Jan Klimczak, sprzedawca gazet (Abramowskiego 3) został na ulicy Piotrkowskiej przejechany przez rowerzystę i odniósł ogólne potłuczenie i okaleczenie ciała. Rannego chłopca, po nałożeniu opatrunku przewieziono do szpitala Anny Marji.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ulicy Pabjanickiej 14, pobity został tępem narzędziem, 24-letni Kazimierz Synkowski.

Rannemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Sawicki Antoni, zam. Przędzalnia na 17, uległ

zatruciu grzybami.

Przybyły lekarz pogotowia Kasy Chorych, po przepłókaniu żołądka, przewiózł chorego w stanie osłabionym do szpitala.

—::-::—

Drogocenna biżuterja w chłopskim kufrze.

Sensacyjne odkrycie policji wileńskiej.

Z Wilna donoszą:

Do jednego ze znanych w Wilnie jubilerów, zgłosiło się 2-ch osobników, którzy zaproponowali nabycie

drogocennej broszki,

kunsztownej roboty, wysadzanej 8 brylantami, pierścionka złotego z dwukaratowym brylantem i dwóch par spinek misternie wykonanych z dwoma ametystami.

Wysoka wartość tych drogocennych rzeczy wzbudziła u jubilera podejrzenie co do ich posiadaczy.

Po pewnym namyśle jubiler zaproponował sprzedawcom pozostawienie u niego biżuterji, aby dać mu możność przekonać się czy nie są to falsyfikaty i polecił zgłosić się za godzinę po odpowiedź.

Nie podejrzewając podstępu sprzedawcy na warunek ten przystali.

Po ich odejściu przezorny jubiler zatelefonował do policji, skąd do sklepu natychmiast wydelegowano wywiadowców. Gdy obaj sprzedawcy zgłosili się do jubilera po odpowiedź, zostali zatrzymani i odprowadzeni do komisarjatu.

Wykrętne odpowiedzi

niefortunnych sprzedawców,

którzy okazali się stałymi mieszkańcami wsi Łużki, pow. dziśnieńskiego, Łukjanowem Eugenjuszem i Okuszko Antonim, potwierdzały w pewnym stopniu podejrzenia jubilera, iż proponowane mu do nabycia drogocenne przedmioty dostały się do ich rąk drogą niezupełnie uczciwą.

Chcąc sprawdzić te podejrzenia, władze śledcze poleciły policji głębockiej przeprowadzić natychmiastową rewizję w mieszkaniu zatrzymanych.

Rewizja dała nieoczekiwane rezultaty: w mieszkaniu jednego z zatrzymanych — Łukjanowa Eugenjusza, odnaleziono

istny skarb.

W kryjówce leżały rozmaite pierścionki z kamieniami wysokiej wartości, złoty zegarek wysadzany brylantami, broszki itp.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż ojciec Łukjanowa Antoni, był w latach rewolucji rosyjskiej hersztem bandy rabunkowej, która działała na terytorjum Rosji sowieckiej.

W r. 1922 Antoni Łukjanow został aresztowany przez władze sowieckie i wkrótce potem na mocy wyroku sądu

rozstrzelany.

Wobec powyższego zachodzi przypuszczenie, iż znalezione w mieszkaniu Łukjanowa rzeczy pochodzą z rabunków.

Dalsze dochodzenie w tej sensacyjnej sprawie trwa.

200 złotych grzywny za upór.

Starostwo Grodzkie wydało właścicielom nieruchomości Abramowi Kryształowi i Szymonowi Grynbaumowi (Główna 60), gdzie wilgotne mieszkanie dozorcy mieściło się pod schodami i nasiąknięte było zaduchem, nakaz uporządkowania tych mieszkań.

Ponieważ właściciele domów nie zastosowali się do polecenia władz sanitarnych, Starostwo Grodzkie w drodze administracyjnej skazało równo Kryształa jak i Grynbauma na dwieście złotych grzywny każdego, względnie pięć dni aresztu.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) We wsi Starowej Górze gminy Gospodarz pod Łodzią 25-letnia Marjanna Włodarczyk rzuciła świniom swe nieślubne dziecko na pożarcie. Po wykryciu zbrodni wieśniacy chcieli zabić wyrodną matkę. Policja chojeńska z trudem uratowała ją od samosądu i odstawiła do więzienia.

(—) Pan Prezydent Rzplitej podpisał wczoraj nominację nowego gabinetu z marszałkiem Piłsudskim jako premjerem i ppłk. Beckiem jako ministrem bez teki na czele. Do gabinetu weszli wszyscy dotychczasowi ministrowie z wyjątkiem ministra Kuehna, który bawi na kuracji i zostanie mianowany dopiero po powrocie.

(—) We wsi Sąsieczno, gminie wosolna powiatu łódzkiego, wczoraj zachloroformowali przebywającego tam na letnisku inżyniera Rozenfelda z Łodzi oraz jego dzieci i służącą, poczem dokonali okradli mieszkanie i samych uśpionych, tak że zostawiono ich w bieliźnie.

(—) W Peru wybuchła rewolucja. Prezydent republiki, Leguia, który 11 lat rządził jako dyktator w kraju. Na czele rządu stanął Sarmento.

(—) Waldemaras został aresztowany, jako oskarżony o udział w zamachu na pułkownika Rustejkisa.

(—) Zmarł Inżynier Stefan Łopelski, naczelny dyrektor firmy L. Geyera.

(—) W ekspedycji paczek pocztowych na stacji Łódź-Kaliska aresztowano starszego funkcjonarjusza pocztowego Franciszka Bolarka i jego pomocnika Grykulskiego przy przerzutem okradania paczek i wkładaniu cegieł zamiast towaru.

(—) Robotnicy budowlani firmy Tyller, wykonującej roboty przy budowie dalszych domów kolonji robotniczej na Polesiu Konstantynowskim przystąpili wczoraj do strajku z powodu odrzucenia przez firmę żądań wyżkowych.

(—) Z jadącego tramwaju nr. 1 usiłował wczoraj przed domem nr. 116 przy ul. Brzezińskiej wyskoczyć z 7-letnim synkiem Kazimierzem, Antoni Niewiadomy, wypadł mu podczas skoku i wpadł pod tramwaj, który mu obciął nogi.

400 robotników utraci pracę.

Interwencja przedstawicieli magistratu konstantynowskiego.

Z Konstantynowa donoszą:

W ubiegłym tygodniu delegacja Magistratu m. Konstantynowa, z burmistrzem p. Dolczykiem na czele interwenjowała u starosty p. Rzewskiego i wicewojewody p. Rożnieckiego w sprawie przyznania dalszych subsydjów rządowych, na prowadzenie robót publicznych w Konstantynowie celem

zatrudnienia bezrobotnych.

P. wicewojewoda oświadczył delegacji, że w pierwszym rzędzie subsydja przydzielone są dla Łodzi, posiadającej znaczniejszą liczbę bezrobotnych oraz że kredyty na ten cel wogóle są na wyczerpaniu. Przyrzekł jednak jaknajprzychylniej potraktować sprawę kredytów dla m. Konstantynowa.

Ponieważ do dnia dzisiejszego subsydjów nie przyznano, a Magistrat m. Konstantynowa nie dysponuje odpowiedniemi sumami, roboty publiczne, przy których zatrudniano 400 robotników, z końcem bieżącego tygodnia zostaną

przerwane,

o ile do tego czasu nie nadejdą nowe kredyty rządowe.

APOLLO
Dziś premjera

Wielki film osnuty na tle Rewolucji Francuskiej p. t.
Madame Recamier
Potężny dramat miłości i poświęcenia w 12 akt. w roli głów. najpiękniejsza artystka Francji Marie Bell
Orkiestra symfoniczna w zwiększonym komplecie pod batutą A. BAJGELMANA.

Następny podwójny program
— I —
Na froncie nic nowego
— II —
Wiosenna parada

LUNA

Dziś wspaniała premjera
Najznakomitsza para kochanków
Marja Corda i H. A. Schlettow
w pierwszej swej wspólnej kreacji, pięknym dramacie współczesnym
„Gra Namiętności".

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyrekcją Leona Kantora. Początek seansów o godz. 4 po poł., w sob. i niedziele o godz. 12 w poł. Ceny miejsc najniższe w sob. i niedz. od g. 12-ej do 3-ej po poł. po 50 gr. i 1 zł.

DŹWIĘKOWE KINO
MIMOZA
Kilińskiego 178.

Dziś 1 dni — — — — następnych. PIEŚŃ ŻYWIOŁÓW
Wzruszający do łez dramat z udziałem niezrównanej Lupe Velez rasowego Gary Cooper, oraz niezapomnianego Louis Wolheima. Lupe Velez odśpiewa pełne nastroju czarujące pieśni meksykańskie ponadto słynną „pieśń wieków" śpiewają treperzy w lasach i wśród dziczy gór skalistych.
Początek w soboty, niedziele i święta od godz. 3.30 i w dni powszednie od godz. 5.30, 7.30 i 9.15.
Następny program: „Prawo męża" Bille Dove i Rod La Rocque.

RESZTKI tkanin bawełnianych i t. zw. „BRAKI"
ubrania zawodowe, robotnicze, sportowe i dla urzędników biurowych e. t. c.
po wyjątkowo niskich cenach
sprzedaje KONSUM
„Widzewskiej Manufaktury"
Rokicińska 54. Dojazd tramwajem Nr. 10 i 16.
N. B. Dla pp. urzędników państwowych i komunalnych sprzedaż na spłaty miesięczne.

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.
powrócił.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-10, 1-3 i od 5-9 po poł.
W niedziele i święta od 9 - 1 przed poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH I SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z naurologiem i urologiem.
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.

Warsztaty Napraw
PETEA Sp. Akc.
Zielona 10a, tel. 219-87
Ładowanie i reperacje akumulatorów
samochodowych i radjowych
— PO CENACH NISKICH. —

Dr. med.
S. Neumark
Choroby skórne i weneryczne.
leczenie djatermją, djatermokongulacją
oraz
LAMPĄ KWARCOWĄ.
BONIUSZKI 5, tel. 170-50.
Przyjmuje od 1.30 do 2.30 pp. od 5-7.
W niedzielę od g. 11—1 w poł.

Dr. med. M. GLAZER
powrócił.
Choroby skórne i weneryczne.
UL. ZIELONA Nr. 6, TEL. 185-49.
Od 12—2 i 7 do 8 wiecz.

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
Konstantynowska 9.
Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7,
Od 10 — 11 i od 2 — 3 w Lecznicy.

Do akt. nr. 1048 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, Kazimierz Suzin, zamieszkały w Łodzi przy ul. Mielczarskiej nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 2 września 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej nr. 145 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Hugona Strobacha i składających się z maszyny do pisania marki „Block-Brun", oszacowanej na sumę zł. 535.

Łódź, dnia 25 sierpnia 1930 r.

w. z. Komornika Wąsowski.

Dr. med. Różaner
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Elektroterapja.
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 128-98.
(Dzielna)
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8.

Dr. med.
Kazimierz Ściesiński
histopatolog
otworzył pracownię
i przyjmuje badania od 3 — 5
ul. Kopernika 21, I p.
tel. 207-12.

Do akt nr. 1423 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Powiatowego w Łodzi, Kazimierz Suzin, zamieszkały w Łodzi przy ul. Mielczarskiej nr 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 2 września 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Przędzalnianej nr. 26 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Tadeusza Jaworskiego i składających się z mebli, urządzenia sklepowego i towarów spożywczych, oszacowanych na sumę zł. 499.

Łódź, dnia 25 sierpnia 1930 r.

w. z. Komornika Wąsowski.

Dr. med.
Edward REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie diatermją. Elektroterapją
ul. Południowa Nr. 28.
tel. 201—93.
od 8—11 rano i od 6—9 wiecz.
w niedziele od 9—1 p. p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

DOKTÓR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 126-87
powrócił.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 — 2 i od 5 — 9
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Teatr Rewji DOBRY WIECZÓR
W specjalnie przebudowanym lokalu kino teatru „BAJKA"
Franciszkańska 31-a róg Brzezińskiej, tel. 181-21.
Dojazd tramwajami Nr. Nr. 1, 6 i 14
DZIŚ PREMJERA.
Wielkiej olśniewającej rewji śpiewu i tańca w 2-ch częściach 18 obrazach p. t.
Gdy żona wraca...
W programie:
Skecze, inscenizacje, numery solowe atrakcyjne, balet, chóry i t. p.
Własne dekoracje, kostjumy, efekty świetlne.
Udział nowozaangażowanych artystów scen Warszawskich.
Codziennie 2 przedstawienia o g. 7.30 i 9.30 wieczór, w soboty, niedziele i święta 3 przedstawienia o godz. 5.30, 7.30 i 9.30 wieczór.
Przedaż biletów w „Reklamie Polskiej" Piotrkowska 101 od 11 do 4 po poł. tel. 126-89.

Dr. HELLER
Choroby skórne i weneryczne.
UL. NAWROT Nr. 2, tel. 179-89
Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz.
w niedz. 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5
dla niezamoż. CENY LECZNIC

Ogłoszenia drobne

AKUSZERKA Pipikowa dyplomowana Cesarska Petersburska Akademja przyjmuje Piotrkowska 132.

ZAGINĘŁO świadectwo od pana na imię Marji Olejnik, wydane w fabryki I. K. Poznański.

STANISŁAW MATUZALSKI, ul. 18 zgubił wyciąg z ksiąg stanowości wydany przez magistrat m. Łodzi.

MARJA BIAŁEK, Zagajnikowa zgubiła bilet wolnej jazdy K. P.

DO wypożyczenia 1.000 dolarów na hipotekę. Wiadomość Łódź, Konstantynowska nr. 3 mleczarnia.

PIANINO tanio do sprzedania. Piotrkowska 64 u gospodarza.

MŁODA zdrowa mamka poszukuje zajęcia. Zakątna 65. Wasilewski 4 piętro.

POSZUKIWANA służąca do wszystkiego, dobrze znająca się na robocie. Wiadomość: Piotrkowska 5 II oficyna.

ROSIAK MICHAŁ zgubił metrykę książeczką Singera na sumę [illegible]. Powyższe unieważniam.

CHEWROLET i FORD okazyjnie sprzedam. Nowo - Radwańska.

WAGNEROWICZ STANISŁAW wieś Mileszki gm. Nowosolna powiatu łódzkiego, zgubił kartę mob. wydaną przez 82 pułk piechoty.

PLACE okazyjnie do sprzedania Łódź, Pabjanicka 96, obok krańcowego przystanku tramwajowego.

JÓZEFA Śnieg, zamieszkała w Łodzi przy ulicy Jasnej 14, zgubiła weksli in blanco po 1000 zł. Wystawcą weksli Jujka Stawski na zlecenie Józefy Śnieg. Powyższe unieważniam.

LOTERJA WE WŁOSZECH.

Nadzieja...matką dochodów

Z Rzymu donoszą:

Co tygodnia w ośmiu miastach ...: Rzymie, Turynie, Wenecji ...encji, Bari, Neapolu, Paler... i Medjolanie, odbywa się e...ionująca tłumy ceremonja

...dobywania pięciu numerów

...w „lotto", które jest stałą na ...ą ubogich italskich. Stawia... co tydzień na numery, któ... im się przyśnią, albo też na ...mery, wykombinowane według ...ept, przygotowanych przez ...jalnych kabalistów loteryj... czy też na numery stano...e interpretację snów.

Podnietę do gry stwarza ..., że istotnie od czasu do cza... ktoś wygrywa znaczne sumy ...ej loterji, która stanowi, ob...rwnie sądząc, dość intratną ...orję podatków dob-owol...

Dodnym znaczenia jest fakt, ...ódczas uroczystości Wniebo...ienia lub innych wielkich ...wstości kościelnych, w Mon... w Vogherze wzmagają się ...ki na „Lotto", przeważnie ...mery: 4, 14, 20, 80, 31, 13, ...40.

...sobotę, tj. przy końcu każ... tygodnia ciągnienia na „lot... ...arza się często, że agencje ...yjne nie są w stanie wypła...m wygranych i tak w dniu ...erpnia,

...roczystość Wniebowzięcia

...Marji Panny powodzenie ...otto" było bardzo wielkie. ...ikiś obywatel występujący ...ito wygrał 241,600 lirów, ...jąc na pierwszą czwórkę ...onych wyżej numerów, a ...grając na 3 z tych nume... wygrał 21.000 lirów

...tomiast we Florencji sta... p. Donatelli, stawiając w ostatnim momencie (w sobotę koło południa), postawiła na 4 i wygrała 30.000 lirów. Ogółem we Florencji i Vogherze 120 osób wygrało w ostatnim tygodniu stawki od 200 do 1000 lirów.

Sposoby strojnej pracowniczki.

Prowincjonalna tragedja.

Marja Duponnier, mieszkanka małego miasteczka francuskiego, opętana była jedną tylko myślą: błyszczeć! za wszelką cenę wybić się ponad tłum szarych prowincjonalnych pań wyglądać inaczej, niż one!

Stroić się!

Nie upływał tydzień, by Marja nie sprawiła sobie nowej sukni, kapelusza, pantofli, lub przynajmniej nowych perfum, czy drobiazgów.

Przyjaciółkom, które pytały ją o źródło tych cudów, odpowiadała:

— Ach, to dostałam okazyjnie. Nie pytaj się! Mam swoje sposoby...

Istotnie, miała swoje sposoby.

Była urzędniczką na poczcie. I gdy nadchodziła przesyłka pieniężna, brała sobie z niej

niewielką cząsteczkę.

Mąż jej, zajmujący się sprzedażą szkieł powiększających, nie domyślał się niczego.

Uczciwy i pracowity obywatel miasteczka nawet nie podejrzewał, aby żona mogła popełniać tego rodzaju przestępstwa.

Ale koło fortuny obraca się ciągle, choć powoli.

Nadużycia wykryto. Piękną i strojną Marję wezwano do sędziego śledczego.

Nie poszła. Zażyła weronalu. Dawka była mała. Odratowano ją. Zawezwano powtórnie.

Mała pani Bovary, ofiara straszliwej próżności, ze szlochem opowiedziała dzieje swych ambicyj, błędów, upadku...

Chciała wybić się ponad **małomiasteczkową szarzyznę.** Uczyniła to, ale w jakże okropny sposób...

Od skromnych zaczątków do poważnych rezultatów.

Praktyczna propaganda oszczędności.

Rozwój Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu łódzkiego.

Łódź, 26 sierpnia.

Propaganda oszczędności w Polsce uzewnętrzniała się jeszcze niedawno jedynie dorocznym obchodem, i odpowiedniemi wzmiankami w prasie i w szkołach.

Żywiołowego pędu

do zbierania najdrobniejszych sum, jaki widzimy we Francji u nas nie było i trzeba go dopiero społeczeństwu wpoić. Tego trudnego zadania propagandy oszczędności, podjęło się z jednej strony nauczycielstwo w szkołach, z drugiej zaś nowopowstająca do życia po zniszczeniu wojennem

sieć kas oszczędnościowych,

które przypominają starszemu pokoleniu, że na oszczędzanie nigdy nie jest zapóźno i że nawet z najskromniejszego budżetu można wykroić jakiś ułamek na czarną godzinę.

Dewaluacja markowa, a później zachwianie się złotego, poczyniły olbrzymie spustoszenie w dozie zaufania, jakiem społeczeństwo darzyło dawniej instytucje oszczędnościowe. To też praca nowych placówek, zwłaszcza tych, które miały działać

wśród mieszkańców wsi,

była początkowo syzyfowym trudem. Sukces, jakim one mimo wszystkie trudności mogą się poszczycić, świadczy dodatnio o zapale i celowym wysiłku nielicznych jednostek, które sprawie propagandy oszczędności poświęciły swą energję.

Do tych stosunkowo mało znanych jeszcze, ale coraz szersze uznanie zdobywających instytucyj, należy również Komunalna Kasa Oszczędności powiatu łódzkiego. Założona w roku 1926 z kapitałem zakładowym

2000 złotych,

który jednak już w ciągu pierwszego roku istnienia został dwukrotnie przez sejmik powiatowy podwyższony, najpierw do 10000 a następnie do 25000 złotych musiała początkowo walczyć z brakiem zaufania, jakie ogarnęło społeczeństwo po załamaniu się kursu złotego. Dopiero wolno tajały lody nieufności i zarówno wkładki jak i obroty zaczęły wzrastać. Obecnie Kasa należy

do instytucyj ugruntowanych i zasobnych.

Stało się to głównie dzięki niezmordowanej pracy dyrektora p. Antoniego Brzezińskiego, który przez pierwsze dwa lata pracował zupełnie bezinteresownie, przyczyniając się tem walnie do umocnienia placówki. Sejmik powiatowy, którego własnością jest Kasa, dał jej jaknajdalej idącą gwarancję, odpowiadając za wkłady zarówno swoim majątkiem, jak i

wpływami podatkowemi.

Za inicjatywą przewodniczącego p. starosty Rżewskiego podwyższono kapitał zakładowy do 50000 złotych. Wiele zasługi obecnego kwitnącego stanu Kasy przypisać należy również głównemu buchalterowi p. Wiechowskiemu, który wspólnie z dyrektorem p. Brzezińskim pracuje w tej instytucji

od chwili jej założenia.

Kasa, która dawniej mieściła się w jednym pokoju na drugiem piętrze domu przy ulicy Piotrkowskiej 100, została obecnie przeniesiona do nowego, obszernego lokalu, składającego się z kilku pomieszczeń, co pozwoliło usprawnić rozszerzone już znacznie agendy. Celem Kasy jest, jak już sama nazwa wskazuje przedewszystkiem propaganda oszczędności

i jej ułatwienie.

To też Kasa przyjmuje nawet najdrobniejsze oszczędności na doskonałe oprocentowanie, bo 8 proc. miesięcznie przy wypłacie na każde żądanie, a 10 proc. z miesięcznem wypowiedzeniem. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że Kasa na zysk niemal nie liczy, albowiem za udzielane pożyczki pobiera zaledwie 11 proc. i 1 proc. za manipulację, to trzeba przyznać że różni się ona znacznie na swoją korzyść od wielu innych małych banków, które pod płaszczykiem prywatnych Kas Pożyczkowych, pobierają nieraz lichwiarskie opłaty.

O rozwoju Kasy świadczy przedewszystkiem wzrost wkładek, który według bilansu na 1 stycznia wynosił 213000 złotych, a obecnie wynosi

318000 złotych.

Obrót Kasy za pierwsze 7 miesięcy wynosi 3 i pół miljona złotych. Jest to cyfra imponująca jeżeli się przypomni, że Kasa zaczęła przed czterema laty od... 2000 złotych.

Świadczy to najlepiej o zaufaniu jakiem się cieszy obecne kierownictwo tej instytucji.

Zarząd Kasy stanowią pp. Andrzejak z Aleksandrowa (przewodniczący), Klimek z Retkini i Karolak z Dąbrowy gm. Lućmierz.

Kasa udziela pożyczek nietylko mieszkańcom powiatu, ale również

wielu mieszkańców Łodzi

z niej korzysta. I tak niedawno rozdzieliła Kasa ze specjalnych kredytów rzemieślnikom powiatu pożyczek na sumę 60000 złotych, zaś rzemieślnikom zamieszkałym w Łodzi na sumę 90000 złotych. Wiosną udziela Kasa pożyczek rolniom powiatu, na warunkach ustalonych przez Bank Rolny.

Personel Kasy jest bardzo szczupły, albowiem prócz dyrektora p. Brzezińskiego i głównego buchaltera p. Wiechowskiego pracują zaledwie trzy siły urzędnicze. Jest to dowodem, że dewiza:

„oszczędzajcie"

jest nietylko pustem hasłem nazewnątrz, ale i w samej Kasie znajduje praktyczne zastosowa-

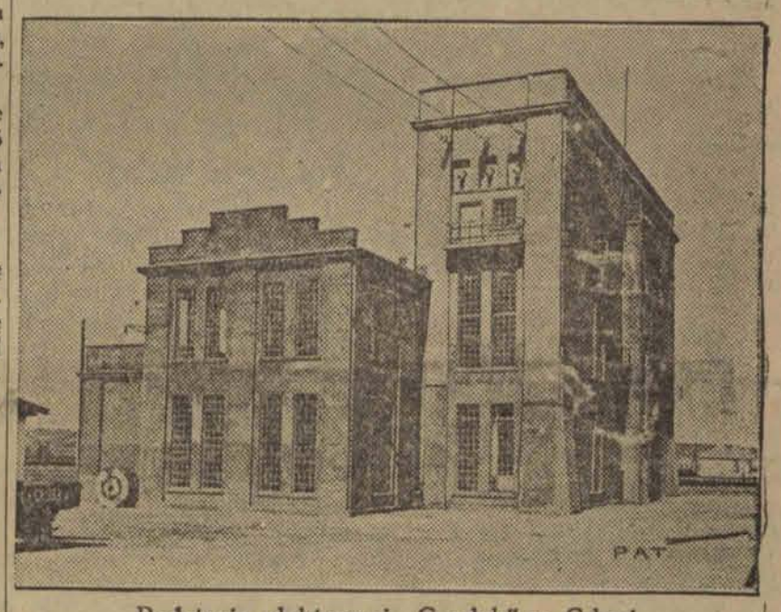

Podstacja elektrowni „Grodek" w Gdyni.

Instrument zastępujący całą orkiestrę.

...ilkudziesięciu latach pracy udało się Amerykaninowi M. ...dowi z Rochester skonstruować instrument, który zastępuje z powodzeniem całą orkiestrę.

Kląć czy weselić się?

Uzdrowienie głuchoniemego Marokańczyka.

W całem mieście marokańskiem, noszącem miano Marakesz, znany był Mahomet el Rhamani, nieszczęśliwy człowiek, który wśród wielkiego ruchu ulicznego, błądził, jak na pustyni, gdzie przed laty stracił

słuch i mowę.

Wszyscy się nim opiekowali, wszyscy się nad nim litowali, a każdy szofer w Marakeszu — zwalniał bieg swojego automobilu, spostrzegłszy na ulicy błądzącą postać Mahometa el Rhamani.

Aż raz, temi dniami, zjawił się w Marakeszu szofer, który nie znał ani miejscowych zwyczajów, ani miejscowych ludzi. Na widok więc postaci, snującej się po jezdni, zatrąbił tylko i w nadziei, że przechodzień ustąpi, jechał dalej z tą samą szybkością.

Skutek był do przewidzenia: najechał na Mahometa el Rhamani, obalił go, przejechał kołami po jego ciele i zwiększywszy pęd, starał się umknąć z miejsca wypadku.

Przechodnie, przejęci grozą, pośpieszyli na pomoc nieszczęśliwemu, ale zanim zdołali podnieść zakrwawionego, on sam zerwał się na równe nogi i wygrażając w największej pasji pięścią oddalającemu się szoferowi, zaczął z szaloną szybkością wysypywać z ust swoich obelgi i przekleństwa na sprawcę wypadku.

— Nie ujdziesz — zakończył — zapamiętałem twój numer, ty psie parszywy i wsadzę cię prędzej do więzienia, zanim Allach

ciebie ukarze,

odejmując ci słuch i mowę.

— Nie klnij — odezwał się jeden z grupy gapiów — przecież ty sam odzyskałeś zdolność słyszenia i możność mowy.

— A prawda! — odpowiedział zdziwiony Mahomet el Rhamani — w takim razie niech Allach nagrodzi tego durnia i da mu lepszy rozum i lepsze oczy.

———x:o:x———

...BERT S. BANNER. Przedruk wzbroniony.

KRWAWE KOŁO. 28)

Przekład autoryzowany

...Nie dziwię się, że Brygida ...kazała się sumienną repor... — rzekł. — Pańska żona ...działa mi tylko, że nie po...nem zostawiać „tej Eur...ci samej". Przez grzecz... Rozgniewała się na mnie ...iała, żebym powrócił na ...ndę.

Ciekaw jestem, czy sędzia ...ł takie kłamstwo — zau...ł półgłosem Daignton. Mi...ilemiał na chwilę, poczem ...ał go wielki gniew. Chwy...Daigntona za kołnierz i po...nął nim silnie.

Ty, łotrze!—wykrzyknął. ...dministrator oswobodził się ...k młodego człowieka i po...ł koszulę. W oczach jego ...ciły złowrogie iskierki, ale ...z pozostała uśmiechnięta— ...asem szyderstwa.

Najwięcej wam szkodzi to, ...silni, małomówni ludzie — ...ażył — że jesteście głupi. ...cze robicie sobie śmiertel... wrogów z tych, na któ... powinno wam zależeć.

Nie dbam o to, czy pan jesteś moim zwierzchnikiem, czy nie — warknął Mike, niepewny, czyby się nie posunąć jeszcze dalej.

— Właśnie. Wobec tego rad jestem, że nim już długo nie będę.

Po tej strzale Parta Daignton skłonił się ironicznie i odszedł.

— Biedna Ewa nawarzyła sobie biedy — mruknął z niepokojem Mike. — Chociaż nie, by dla tego nie zrobił! Nie miałby dostatecznych dowodów. W każdym razie zanosi się na to, że jeżeli ona wyjdzie z tego obronną ręką, to ja beknę.

Drgnął na dźwięk wesołego śmiechu. Na ścieżce stała Beryl, patrząc na niego z główką przechyloną figlarnie nabok.

— Co to za rozprawę miał pan z wujem Hugonem? — zapytała. — Myślałam, że się pobijecie.

— Na miłość boską! Więc pani to widziała — zapytał z przerażeniem Mike.

— Owszem! Siedziałam w pierwszym rzędzie krzeseł, innemi słowy, wychodziłam z tamtych krzaków. Dałam wam dyskretne brawo. O co to poszło? Czy to była jaka próba?

— Coś w tym rodzaju. Próba hałaśliwej komedji p. t. „Dyma" —odpowiedział kwaśno Mike.

— Nonsens! — wykrzyknęła dziewczyna. My do tego nie dopuścimy. Przeciwstawimy się wujowi wspólnemi siłami, ciocia, Wera, ja i pan. Pewnie poszło o tę wczorajszą historję?

— O, więc pani o tem wie! — zawołał Mike. — Co pani musiała o mnie pomyśleć — dodał z żalem.

— Nie, panie Mike'u — rzekła Beryl. — Ciocia Ewa sama mi opowiedziała, jak się to stało. Wiem całą prawdę. Czy nie powiedział, że na nią można liczyć w przyjaźni, nie tak jak na inne kobiety?

Mike ucieszył się w głębi duszy, że przynajmniej Beryl wiedziała. Nie zniósłby myśli, że ona ma go za łotra i chama. A wszak Brygida dążyła do tego, żeby mu zrobić taką opinję u wszystkich. Lecz trzeba się było zabezpieczyć przed dalszem rozniesieniem się prawdy.

— O mnie tu nie idzie — zakończył. — Trochę mniej lub więcej błota nie stanowi różnicy. Ale co innego kobieta.

— Nie pisnę słowa! — oświadczyła Beryl. — Ciocia Ewa uratowała pana z narażeniem własnej opinji i teraz pan jej się odpłaca pięknem za nadobne. Ja tak to rozumiem. Och, żałuję, że mnie tam nie było! Jaka ona musiała być wściekła ta dziewczyna!

— Przykro było patrzeć — rzekł Mike.

— Wyobrażam sobie. Co to św. Paweł powiedział, że wzgardzonej kobiecie nie dorówna samo piekło? Ach, byłabym zapomniała. Ciocia Ewa poleciła panu powiedzieć, żeby pan zaraz wylał swojego boy'a. Te łotry mogłyby panu przyprawić jedzenie czemś niestrawnem, rozumie pan?

Mike chciał odpowiedzieć, kiedy między drzewami ukazała się znana sylwetka Grayne'a. Momentalnie wyczuł ze wzroku, tonu głosu i zachowania się rywala, że wczorajszy skandal doszedł już do jego uszu. Jak zwykle zostawił młodą parę samą, chociaż Beryl, jak się to często zdarzało w ostatnich czasach, popatrzyła na niego z wyrzutem w oczach. Był przekonany, że dziewczyna nie domyśla się, dlaczego on jej unika i jej zdziwione, smutne spojrzenie sprawiło mu ból, ale jednocześnie uradowało. Dowodziło bowiem, że nie zdradził się jeszcze ze swemi uczuciami.

— Znów pan przyjechał? — rzekła. — Często się panu udaje zwalniać.

— Może częściej niż powinienem. Na szczęście mam dobrych pomocników, którzy mnie potrafią zastąpić — odpowiedział Grayne.

Mike spostrzegł, że gość umiera z chęci powiedzenia czegoś w rodzaju o ćmie latającej koło świecy. Oddalił się więc szybkim krokiem, życząc mu w głębi duszy powodzenia...

Przypomniał sobie, że ma coś do załatwienia w fabryce i skierował się w tamtą stronę. Wychodząc z za węgła, zdążył zobaczyć Daigntona, konferującego z ożywieniem z Brygidą. Na jego widok rozmowa uległa nagłemu zakończeniu.

— Ciekaw jestem, co ona mu kładła w uszy — pomyślał z pasją.

Nie wiedział, że rozmowa ta wprawiła administratora w jeszcze większą wściekłość. Powodowany gwałtowną namiętnością do pięknej Euraziatki, postanowił wyzyskać w tym celu zdarzenia poprzedniego dnia. Zwrócił się do niej w charakterze skrzywdzonego męża, spodziewając się, że wzbudzi w niej litość. Gdy go jednak wyśmiała, zmienił taktykę i oświadczył, że na podstawie jej zeznań rozwiedzie się z żoną, a ożeni z nią, Brygidą. Lecz ku jego zdziwieniu i wściekłości dziewczyna wysłuchała tej propozycji z jeszcze większą wzgardą niż poprzedniej. Prawda, że jej miłość do Mike'a przemieniła się teraz w niemniej gwałtowną nienawiść, ale ani jej się śniło pomagać rozwieść się Ewie, aby (jak sobie wyobrażała) została jego żoną. Z drugiej strony nie cierpiała Daigntona, ale nawet gdyby go lubiła, nie uwierzyłaby jego przyrzeczeniu. W odpowiedzi na jego napomnienia odparła, że nie chce o niczem słyszeć, co się zaś tyczy zeznań w sprawie rozwodu, to w razie czego złożyłaby je na korzyść drugiej strony. Daignton miał właśnie wybuchnąć oburzeniem na tak niemoralne stanowisko, kiedy widok zbliżającego się Mike'a zamknął mu usta i położył koniec konferencji.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Magistrat m. st. Warszawy uznaje konieczność budowy wielkiej centralnej rzeźni w Warszawie, gdyż rzeźnie, położone prawie w centrum miasta, są niedostateczne i muszą być z czasem usunięte. Magistrat ustali zasady sfinansowania tej budowy.

Rzeźnia centralna miałaby stanąć na gruntach miejskich kosztem kilkudziesięciu miljonów złotych, które mogłyby być uzyskane z pożyczki wewnętrznej.— Pożyczka ta miała być ułatwiona przez udział w niej interesowanych organizacyj handlowych.

Nowa ustawa przemysłowa znosi monopol miast w dziedzinie rzeźni. Wobec tego zamierzone jest wystąpienie magistratu do rządu o zapewnienie monopolu rzeźniczego.

•

Oddawane z przetargu roboty miejskie niekiedy nie mogą być wykończone przez firmę,— która robotę otrzymała. Szczególnie w ostatnich czasach niektóre firmy zlikwidowano i robota musi być oddana innemu przedsiębiorstwu.

Zmiany tego rodzaju często narażają miasto na straty. Poza tem rozpoczęta przez jednego przedsiębiorcę robota, a ukończona przez innego nie zawsze bywa tak dobra, jak prowadzona w całości przez jedno przedsiębiorstwo.

•

Nad zagadnieniem wydawania robót firmom zupełnie odpowiedzialnym i pewnym zastanowi się na najbliższem posiedzeniu komitet budowlany przy magistracie. Ma być ustalony system oddawania robót i żądanie gwarancji, że roboty będą wykonane całkowicie.

•

Przygotowywania do przebudowy pomnika Kopernika narazie odroczono ze względu na brak odpowiednich funduszów. Nie będzie też w r. b. zrealizowany projekt pomnika Kraszewskiego na Placu Trzech Krzyży.

Przedewszystkiem musi być uregulowana sprawa pomnika wdzięczności Ameryce.

•

Wobec tego, że po przeprowadzeniu dobrowolnych zapisów w maju r. b. do szkół powszechnych w Warszawie pozostała pewna liczba miejsc wolnych w niektórych dzielnicach, dnia 29 b. m. odbywać się będzie przymusowy zapis dzieci ur. w 1923 roku.

Rodzice, których dzieci nie były przez nich zapisane w maju otrzymają obecnie wezwania do stawienia się do wyznaczonej szkoły.

Szoferzy poznańscy polują na ludzi.

Trzy wypadki samochodowe.

Z Poznania donoszą:

Na Starym Rynku u wylotu ul. Wrocławskiej została przejechana przez autobus 60-letnia Joanna Romińska, zamieszkała przy ul. Żydowskiej 12. Koła autobusu zmiażdżyły nieszczęśliwej kobiecie

klatkę piersiową.

Nieprzytomną odwieziono do szpitala miejskiego celem dokonania operacji. Stan nieszczęśliwej był jednak tak ciężki, że śmierć nastąpiła jeszcze przed operacją.

Na Chwaliszewie samochód P. Z. 43.307 przejechał 44-letnią Marję Kubisiak (Chwaliszewo 6), którą w stanie dość poważnym odwieziono do szpitala miejskiego.

Na ulicy Marsz. Focha dostał się pod samochód Marceli Gałdyszewski, który odniósł obrażenia na całem ciele. Po opatrzeniu ran przez pogotowie lekarskie Gałdyszewskiego odstawiono do domu.

—:o:—

Wiatr zerwał szczyt wieży

Fatalne skutki burzy.

Ze Lwowa donoszą:

Przez teren gminy Głęboczek przeszła gwałtowna burza z deszczem i gradem, która trwała 30 minut. Burza ta zerwała

szczyt wieży

wysokości 4 mtr. wraz z krzyżem na cerkwi w Głęboczku oraz wyrwała okno w zakrystji. Wskutek ulewnego deszczu z gradem przez otwór wyrwanego okna nalało wody do wnętrza cerkwi, przy czem woda zniszczyła częściowo szaty liturgiczne. — Przy tego burza połamała bu[illegible] wyrwała z korzeniami [illegible] drzew we wsi oraz zerwała [illegible] włowi Derkaczowi w Głębo[illegible]ku dach na stodole powodując szkodę około 150 zł. Ucierpiały też wskutek burzy częściowo plantacje tytoniowe.

Auto przejechało żołnierza

Niefortunny cyklista.

Z Bydgoszczy donoszą:

Zdarzył się na ulicy Promenada, za Gazownią Miejską nieszczęśliwy wypadek najechania samochodem na jadącego na rowerze strzelca z 7 kompanji 62 pp. wlkp., 23-letniego Leona Petrykowskiego. Skutek najechania był fatalny, gdyż Petrykowski, spadając z roweru na bruk, uderzył głową o kamienie tak nieszczęśliwie, że doznał złamania

podstawy czaszki.

Przybyła karetka wojskowa, odwiozła nieszczęśliwą ofiarę w stanie bardzo groźnym do szpitala miejskiego. Życiu Petrykowskiego zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Najechanie nastąpiło w następujących okolicznościach: Petrykowski jadąc na rowerze za tramwajem, w stronę Fordonu, w pewnem miejscu przystanku chciał wyprzedzić tramwaj. Nie mogąc [illegible] przejechać z prawej [illegible] tramwaju, gdyż miejsce [illegible] zbyt wąskie, skręcił na lewo [illegible] w tym momencie nadjeżdżał [illegible]cy akurat samochód PZ [illegible] z Poznania, kierowany [illegible] szofera Antoniego Gubale[illegible] rzył przednią częścią w [illegible] Petrykowskiego, zrzucając [illegible] na bruk. W samochodzie [illegible]dowało się jeszcze dwóch [illegible]nierów z Poznania, delegowanych dla badania map [illegible]znawczych oraz ich sług[illegible] którzy nie odnieśli żadnego szwanku; samochód nie [illegible] uszkodzony.

Dochodzenia prowadzi policja i żandarmerja wojskowa, które wykaże, kto ponosi winę nieszczęśliwego wypadku.

—x:o:x—

KRATECZKI.

TAJEMNICA POPLAMIONEJ MARYNARKI.

Osobliwy skład wędlin.

Nie dają ludziom żyć w tych ciężkich czasach. Z jednej strony narzekamy, że handel zamiera, że ludzie nie kupują, że jest drogo, a z drugiej, gdy znajdzie się jakiś dobroczyńca ludzkości, który wynajdzie sposób na urządzenie np. takiej sprzedaży mięsa, zamyka się go w areszcie. W tych warunkach rzecz prosta nikt nie chce robić eksperymentów. Bo ostatecznie przecież dla kupującego obojętne jest pochodzenie towaru, byle było tanio.

To jest, proszę państwa, objaw t. zw. polityki ekonomicznej, czyli ekonomji politycznej. Nie chcą żeby było tanio! A Cieślikiewicz, człowiek o gołębiem sercu i łagodnej wątrobie płakał rzewnemi łzami, że to niby ludziska nie mogą sobie mięsa kupować i myślał, myślał aż wymyślił sposób dzięki któremu sprzedawał bliźnim mięsko i kiełbasy o połowę taniej, niż w składach. Jak to było, opowiem.

CICHA SPRZEDAŻ.

Jan Cieślikiewicz wraz z małżonką swoją lubą Rozalką zamieszkiwali przy ul. Rzgowskiej. Nie posiadali oni zakładu masarskiego, nie prowadzili potajemnego uboju bydła, nie przywozili mięsa z prowincji, słowem zdawałoby się pozornie, że z handlem rzeźnickim nie mieli nic wspólnego, a jednak prowadzone między Rozalją lub Janem Cieślikiewiczami a ich gośćmi rozmowy zdawały się świadczyć o czemś całkiem przeciwnem.

— Proszę pół kilo od głowy.

Albo:

— Dla mnie kilo zrazówki.

— Niech mi pan zważy ćwierć „leberki" — prosił inny, słowem handel szedł, aż miło, tanio było i dobrze i jednak zlikwidowano ten „dobro czyniący" interes.

KRADZIEŻ.

Źródło pochodzenia towaru Cieślikiewicza pozostałoby zapewne dla potomności tajemnicą, gdyby nie spostrzegawczość Romana Koziarka. Koziarek, który również jak i Cieślikiewicz pracował w warsztacie masarskim Marjana Ziółeckiego zauważył 12 czerwca rb. brak połaci mięsa, z którego miała być przygotowana wyborowa kiełbasa. Ową połać Koziarek akuratnie sobie przygotował do roboty i zaintrygowało go, że mięso tak się jakoś dziwnie samo ulotniło. Zaczął go tedy szukać po warsztacie aż natknął się na wiszącą na gwoździu a grubo wypchaną marynarkę Cieślikiewicza.

O spostrzeżeniu swem Koziarek zawiadomił majstra, poczem obaj udali się do policji, policja zaś do domu Cieślikiewicza i tam znaleziono prywatny, obficie zaopatrzony skład wędlin i mięsa, pochodzenia niezbyt prawnego.

Wobec takiego stanu rzeczy małżonkowie stanęli przed sądem a w dniu wczorajszym usłyszeli z ust sędziego Pawłowskiego wyrok, skazujący Jana Cieślikiewicza na 2 miesiące więzienia zaś Rozalję na 1 miesiąc, przyczem obojgu wykonanie kary zawieszono.

Jerzy Krzecki.

—x:o:x—

Gorzelnia w lesie.

Potajemne pędzenie wódki.

Onegdaj funkcjonarjusze P. P. wykryli koło zaścianka Łuczka, gminy worniańskiej, powiatu wileńsko-trockiego potajemną gorzelnię. Gorzelnia była dobrze ukryta w lesie nad Wilją i funkcjonowała już od

dłuższego czasu.

Przestępców zdybano na gorącym uczynku pędzenia wódki ze zboża. Gorzelnię założyły i obsługiwały 3 osoby: Adolf Starczuk i Stanisław B[illegible]wicz ze wsi Macki, [illegible]gierwiackiej i Leonard R[illegible]czyk z zaśc. Woda, gminy [illegible]wiackiej. Brazewicz został [illegible]tychmiast ujęty, zaś Star[illegible]wi i Romańczykowi udał[illegible] zbiec. Zarządzono za nimi [illegible]ścig. Aparaty i niewielką [illegible] gotowej wódki zostały [illegible]skowane.

—:o:—

Łodzianin hersztem szajki złodziejskiej

Niespodziewana wizyta policji.

Z Tuszyna donoszą:

Policja powiatu łódzkiego, zlikwidowała nocy onegdajszej

szajkę złodziejską

grasującą od dłuższego czasu w południowej części powiatu. Prowadzone od dłuższego czasu przez posterunek p. p. w Tuszynie dochodzenie, drogą wywiadu ustaliło, że na czele bandy stoi niejaki Jodłowski Roman zamieszkały w Łodzi przy ulicy Grabowej, który przy pomocy Stanisława i Józefa braci Królów, mieszkańców wsi Grabina Wola, gminy Kruszew, organizuje wyprawy rabunkowe, przechowując łupy w siedlisku bandy w Grabinej Woli.

Silny oddział policji otoczył dom Królów i około godziny 2 nad ranem, gdy złoczyńcy wrócili z rabunku, wywiadowcy

wkroczyli do mieszkania.

Widok policji w tak nieodpowiednim momencie się zjawiającej, speszył rabusiów, którzy choć byli uzbrojeni, nie stawili czynnego oporu. W czasie rewizji znaleziono różne towary, biżuterję oraz pościel ogólnej wartości około 7000 zł. pochodzące z rabunku.

Niezależnie od tego przy rabusiach znaleziono

dwa nabite rewolwery,

które skonfiskowano.

Jodłowskiego oraz obu Królów, okutych w kajdany przetransportowano do Łodzi i osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Dalsze dochodzenie celem ustalenia do kogo należą skradzione rzeczy, oraz ujęcie innych wspólników złodziei, prowadzi komenda P. P. powiatu łódzkiego.

—x:o:x—

Rudowłosa wróżka

okradła ciekawą narzeczonę.

Ze Lwowa donoszą:

Łatwowiernych nigdy nie braknie i stale stają się oni ofiarą oszustów. Świadczy o tem następująca przygoda:

Panna A. Kwaśniewska ma narzeczonego, za którymby

w ogień skoczyła.

Chcąc się dowiedzieć, czy czasem ukochany nie złamał jej wiary, panna Aleksandra sprowadziła do swego mieszkania rudowłosą wróżkę.

— Niech panienka położy na tym stołku wyprawę ślubną — rzekła jasnowidząca — a na wierzchu parę banknotów, [illegible]czej horoskop może się [illegible] udać.

Kiedy zakochana niewiasta spełniła rozkaz, zaczęło się

zamawianie.

Od tego zamawiania [illegible] zakołowało się w głowie, [illegible] tak gruntownie, że wróżka [illegible]kowawszy całą wyprawę wraz z gotówką, ulotniła się bez pożegnania.

—x:o:x—

Dodatkowa komisja poborowa.

W czwartek, dnia 28 b. m. odbędzie się w lokalu przy ul. Al. Kościuszki 21 dodatkowa komisja poborowa dla roczn. 1909 i straszych, o ile nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

Na komisję winni stawić się należący do PKU — 2a zamieszkali na terenie komisarjatów policji 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 i otrzymają wezwania ze starostwa grodzkiego.

—:o:—

Zjazd Uczestników Walki o Szkołę Polską

w Częstochowie.

Baczność Częstochowiacy!

W dniu 20 i 21 września rb. odbędzie się w Częstochowie zjazd Uczestników Walki o Szkołę Polską. Udział biorą wszyscy ci, którzy w Częstochowie w 1905 roku przystąpili do strajku w rosyjskich szkołach, a następnie uczęszczali na komplety lub do szkół polskich. Komitet Zjazdu, mieszczący się w Częstochowie przy ul. Piłsudskiego 15, w siedzibie Syndykatu Rolniczego, prosi o zgłaszanie przyjazdu najpóźniej do 1 września rb. Koszty uczestnictwa w Zjeździe wynoszą 15 zotych od osoby, zaś udział w bankiecie (nie bowiązkowy) 20 złotych. Pieniądze należy przesłać przez PKO na imię inż. Kazimierza Michalskiego w Częstochowie, konto czekowe Nr. 67843.

Grono Częstochowiaków zamieszkałych w Łodzi, pragnąc uświetnić Zjazd najliczniejszem przybyciem, zawiązuje Łódzki Subkomitet Zjazdu celem umożliwienia porozumienia się koleżanek i kolegów oraz udzielania informacyj tym, którzy dotychczas nie otrzymali zaproszeń na Zjazd. Bliższych szczegółów można dowiedzieć się telefonicznie Nr. 174-74, lub osobiście u p. Płońskiego, przy ul. Nawrot 20, prawa oficyna w godzinach 9—16.

Subkomitet.

—x:o:x—

RENE LE COEUR.

Sto miljonów.

—:o:—

Gdy Cretolles oświadczył się o jej rękę, Gizella Baudry szalała— jak się to mówi — z radości i dumy. Cretolles. Jeden z nielicznych kapitalistów, oszacowanych przez ogół na sto miljonów zgórą.

Wiedzieć trzeba, że na pewnej wysokości sytuacji miljony nie przynoszą już od pięciu do sześciu proc., ale od ośmiu do dziesięciu. Cretolles mógł wydawać dziesięć miljonów na rok, może nawet miljon miesięcznie, a Gizela w roku 1930 miała tylko sto tysięcy franków posagu.

Ponadto powierzchowność p. Cretolles nie była ową typową powierzchownością nowobogackich z komedji lub farsy, co siłą woli autorów oznacza upośledzenie fizyczne. Cretolles miał lat czterdzieści, co równa się przedwojennej trzydziestce. Uprawiał wszystkie modne sporty: golf, boks, pływanie, sam kierował własnemi samochodami, bez czapki, z włosami uczesanemi wtył głowy, jak piloci, a w interesach swych, prowadzących go z Paryża do Londynu, Brukseli i Wiednia, odbywał podróż samolotem. Miał głowę rzymskiego imperatora, barki atlety i wzrost wysokości jednego metra i osiemdziesięciu centymetrów.

W wigilję ceremonji ślubu cywilnego w merostwie, młoda narzeczona musiała przyjąć środek nasenny, by nazajutrz wyglądać korzystnie. Musiała koniecznie, choć na godzin kilka, zapomnieć o cudownej wyprawie, różnorodnych prezentach ślubnych, artykułach w dziennikach, willi własnej, zamku, cudownej siedzibie w Cannes, sznurach pereł, limuzynie, otwartem aucie, samolocie, w garażu i yachcie w przystani Hawru; o domu własnym w Paryżu z mistrzem dworu, kucharzem, ogrodnikami, kamerdynerami i lokajami oraz kilkoma pokojówkami, a także o załodze na yachcie z umundurowanym kapitanem na czele — słowem: o całym sztabie bajecznie bogatego człowieka, prowadzącego w naszych nowoczesnych, kulturalnych dniach tryb życia dawniejszych książąt panujących.

Ślub kościelny zrobił na niej wrażenie uroczystości koronacyjnej. Omdlewała z dumy, wzruszenia, zmęczenia i odurzenia pod welonem ze starych koronek, w atmosferze kadzideł i kwiatów.

Oto co znaczy być piękną dziewczyną i korzystać ze swobody, jaką nadaje wychowanie nowoczesne. Gizela zręcznie potrafiła zapewnić sobie niezależność pomimo uwag papy i mamy i umiała na boisku golfowem znaleźć wspaniałego narzeczonego, wyśnionego królewicza czasów najnowszych.

Podróż poślubna stała się nieprzerwanem pasmem zachwytu i szczęścia. Mąż zaproponował jej podróż yachtem, rzecz, która nawet na myśl jej nie przyszła ponieważ nie przywykła jeszcze do dobrodziejstw bogactwa. Cretolles posiadający dyplom kapitana marynarki, nadewszystko lubił morze.

Gizela polubiła postoje w portach, bale na yachcie własnym, przyjęcia w poselstwach, obiady proszone, na których nieomylnie był obecny konsul francuski, rezydujący w danej miejscowości, znajdowała przyjemność we wszystkich polowaniach i wycieczkach, organizowanych w cześć magnata stumiljonowego i przyjmowała na „Bocianie" książąt krwi z należnym im ceremonjałem.

Zrozumiała wkrótce, że Cretolles, syn bardzo zamożnych rodziców, był jak porfirogeneta w Bizancjum, urodzony w purpurze królewskiej, niesłychanie pieszczony, psuty i przyzwyczajony do ślepego posłuszeństwa względem siebie.

Nie był to szczegół przykry dla młodej małżonki, lecz nowy powód do dumy. Była dziś żoną tego człowieka i królową tego króla złota, tego pana nad tyloma ludzkiemi losami.

W ten sposób okrążyli morze Śródziemne. Gizela była już trochę znużona kajutą yachtu, kolonjalnemi uroczystościami i przyjęciami w obcych portach. Pragnęła powrotu do Paryża, nowych strojów, zajęcia pierwszego miejsca w towarzystwie własnego kraju. Wyraziła życzenie powrotu.

Było to pewnego wieczora na tarasie wspaniałego hotelu w Aleksandrji. Wieczór był gwiaździsty, dookoła nich ładne kobiety w jasnych strojach, muzyka i białe domy, bardziej olśniewające jeszcze w blaskach księżyca.

— Nie — odrzekł jej łagodnie Cretolles. — Miniemy kanał Suezki i pojedziemy do Indyj. Oddawna już życzyłem sobie poznać Indje.

Była tak zdumiona tą odmowną odpowiedzią, że nie zaprotestowała.

Po raz pierwszy dostrzegała trudności, którychby się nigdy nie spodziewała. Stwierdziła z pewnem przerażeniem, że nie jest tak łatwo rządzić mężem, posiadającym zgórą sto miljonów, jak zwykłym śmiertelnikiem, zarabiającym rocznie do stu tysięcy franków.

Przeszła nad tem do porządku dziennego, lecz nazajutrz podjęła kwestję u punktu wyjścia.

— Wrócić musimy do Paryża dla zobaczenia nowych kolekcyj mód zimowych.

— Nie troszcz się o to. Wyglądasz ślicznie w tem, co masz.

— Chciałabym także zobaczyć rodziców.

— Napiszesz do nich. Na szczęście nie brakuje środków komunikacyjnych.

— A zresztą, mówiąc szczerze, nie chodzi mi o zobaczenie Indyj w tym roku. Później — nie mam nic przeciwko temu... Może w przyszłym roku.

— Ale mnie o to chodzi. Interesy moje idą pomyślnie narazie, nie jestem w domu potrzebny, a nie tak prędko znajdę drugą okazję do opuszczenia Paryża, Europy i wszystkich, którzy mi się znudzili.

Chciała okazać swój autorytet. Oświadczyła:

—Chcę wrócić do Paryża.

Złożył na obrusie potężne swe dłonie o doskonale utrzymanych paznogciach. Poczuła, że rozgrywają się jej losy.

— Kto jest panem tutaj? — zapytał, nie podnosząc głosu.

Spojrzała na jego ręce.

Tyle było między nimi przysiąg miłosnych, tyle czułości, wyrzeczenia oddania... Poczuła się silną, bardzo silną...

— Chcę wrócić do Paryża — powtórzyła.

Ręce jego na stole nie drgnęły.

— Ty chcesz, ale ja nie chcę — rzekł zupełnie spokojnie.

— Ale dlaczego, wytłumacz mi.

— Dlatego, że uważam za [illegible] ciekawą zwiedzić Indje.

— A jeśli mnie to nie zajmuje?

— To trudno.

— Wrócę do Paryża. Nie możesz mi tego zabronić.

— Pojąłem żonę poto, by była przy mnie.

— A jeśli nie zechcę zostać na tym yachcie?

— Będzie to złośliwe opowiadanie. Przyczyna do rozwodu.

— Rozwiódłbyś się?

— Tak. Nie lubię, gdy mi ktoś sprzeciwia.

Spojrzała na niego w milczeniu. Wstała. Wyszła wolnym krokiem. Udała się do swej kajuty i kazała przynieść kufry. Wyjechać! Wyjechać! Powrócić do swoich! Matuchna ciec z radością, jak dawniej, przyjęła niewolnice ze wspaniałego i [illegible]mu despotycznego władcy i [illegible]znać wielkiego, bezgranicznego szczęścia zupełnej swobody.

Tłum. L. M.

SPORT

Dzisiejsze spotkanie piłkarskie na boisku Widzewa.

W dniu dzisiejszym odbędzie się o godz. 5 po południu na boisku Widzewa spotkanie piłkarskie, między gospodarzami a Huraganem, zwycięzcą B. Okręgowego TUR.

Przeciwnik Widzewa jest groźnym zespołem i gospodarze muszą dołożyć wiele starań, by z meczu dzisiejszego wyjść z honorem.

Zawody powyższe należą do serji gier o mistrzostwo Ł. R. S. K. O.

—x:o:x—

Piękny dzień sióstr Domagalanek.

Lekkoatletyczne robotnicze *mistrzostwa Łodzi.*

Odbyte lekkoatletyczne zawody o robotniczemistrzostwo okręgu łódzkiego przyniosły następujące wyniki, które stwierdzają, że siostry Domagalanki okazały się najwszechstronniejsze sportsmenkami.

Bieg na 60 m.: 1. Domagalanka St. TUR, Łódź (cz. 9,2). 2. Domagalanka H., TUR, Łódź, 3. Kiermandowska, Widzew.

Bieg na 100 m.: 1. Domagalanka St TUR, Łódź, (14 2) 2 Domagalanka H. TUR, Łódź. 3. Kołodziejczykówna, Widzew

Bieg na 500 m.: 1. Domagalanka St. TUR, Łódź, 1,42), 2. Domagalanka H., TUR, Łódź, 3. Kosiewska, Widzew.

Rzut dyskiem: 1. Domagalanka St. TUR, Łódź, 20,46 m., 2. Domagalanka H., TUR, Łódź, — [illegible] m. 3. Kosowska, Widzew, [illegible] m.

Rzut oszczepem: 1. Domagalanka H., TUR, Łódź 19,75 m., 2. Domagalanka St., TUR, Łódź, [illegible] m., 3. Kucharska, Widzew,— [illegible] m.

Rzut kulą: 1. Domagalanka St. TUR, Łódź, 9,27 m., 2. Domagalanka H, TUR, Łódź, 7,23 m., 3. Grzębska, Widzew, 6.86 m.

Skok wzwyż: 1. Domagalanka St. TUR, Łódź, 1,25 m., 2 Kiermaszówna, Widzew 1.05 m.

Skok wdal: 1. Domagalanka TUR, Łódź, 4.15 m., 2. Kiermaszówna, Widzew, 3,47 m., 3. Stonewska, Widzew, 3.05 m.

Sztafeta 4x60 m.: 1. TUR Domagalanka St., Kosińska, Marenko, Domagalanka H. (czas [illegible]), 2. Widzew (Kołodziejczyków [illegible] Stoniewska, Kiermaszówna, Kołodziejczykówna (cz. 39,3).

Konkurencja męska.

Bieg na 100 m.: 1. Bielecki B. TUR, Łódź, 12 s., 2. Rothe, Widzew, 3. Gromadzki, Skra, Piotrków.

Bieg na 200 m.: 1. Gromadzki, Skra, Piotrków, cz. 25,5 s., 2. Niewiadomski, 3. Żurawlow, TUR, Łódź.

Bieg na 400 m.: 1. Bielecki B. TUR, Łódź, (cz. 59,3 m.), 2. Jarosz, Skra, Piotrków, 3. Kucharski, Widzew.

Bieg na 800 m.: 1. Bielecki B., TUR, Łódź, cz. 2,16.4, 2. Helenbrand, Skra, Piotrków, 3. Jasiński, Skra, Piotrków.

Bieg na 1500 m.: 1. Bielecki B., TUR, 4,5,9, 2. Kupiec, Widzew, 3. Bartkowiak, Skra, Piotrków.

Bieg na 5000 m.: 1. Staniecki, Widzew, 18,38,2, 2. Bielecki B., TUR, Łódź, 3. Hanysz, Widzew.

Skok o tyczce: 1. Jarosz, — Skra, Piotrków 2,95 m., 2. Helenbrand, 3. Gromadzki.

Skok wdal: 1. Jarosz, Skra, Piotrków 5.53 m., 2. Kluczyński 5,40 m., 3. Niewiadomski — 5,34 m.

Skok wzwyż: 1. Helenbrand Skra, Piotrków, 1,5 m., 2. Klombka K., TUR, Łódź 1.50 m., 3. Jarosz, Skra, Piotrków, 1,50 m.

Rzut dyskiem: 1. Kluczyński Skra, Piotrków, 31,15 m., 2. Helenbrand 30,30 m., 3. Jarosz — 28,57 m.

Rzut oszczepem: 1. Helenbrand, Skra, Piotrków, 42,50 m., 2. Kluczyński 37,92 m., 3. Czyżykowski TUR Łódź 34.55 m.

Rzut kulą: 1. Jarosz, Skra, Piotrków, 11,18 m., 2. Kluczyński 11,16 m., 3. Helenbrand — 10,77 m.

Sztafeta 4x100 m.: 1. Skra. Piotrków cz. 52 s., 2. TUR, — Łódź, 3. Widzew.

Sztafeta 4x400: 1 Skra, Piotrków, cz. 4,1,8, 2. TUR, Łódź, 3. Widzew.

Drużynowe mistrzostwo Ł. R. S. K. O. na rok 1930 zdobył R. K. S. TUR Łódź p. 68.

Drugie miejsce Skra, Piotrków 57 p., trzecie miejsce Widzew 28 p.

Nagrody indywidualne za wszechstronność otrzymali:

Konkurencja żeńska.

Żeton złoty — Domagalanka St., TUR, Łódź, żeton srebrny: Domagalanka H., TUR, Łódź, żeton bronzowy: Kiermaszówna Widzew.

Konkurencja męska.

Żeton złoty: Helenbrand, — Skra, Piotrków, żeton srebrny: Jarosz, Skra, Piotrków, żeton bronzowy: Bielecki B., TUR, Łódź.

Groźni przeciwnicy łodzian.

Start Szmidta.

Niedzielne zawody kolarskie, organizowane przez S. S. Orion w Helenowie zapowiadają się nadzwyczaj ciekawie, gdyż doskonałym jeźdzcom zagranicznym przeciwstawiona będzie lokalna para steyerów Szmidt i Klatt. Obaj ternują indywidualnie pod okiem leadera Hannanna (Niemcy), a osiągnięte przez nich na treningach czasy każą przypuszczać, że będą stawić opór groźnej konkurencji zagranicznych jeźdzców. Gilgin (Szwajcarja) triumfator ostatnich zawodów za motorami przyjechał już do Łodzi w ubiegły piątek, aby się gruntownie zapoznać z nadzwyczajnym

torem Helenowskim.

Jego świetnej formie świadczą sukcesy osiągnięte na torach w Łodzi, Warszawie i Budapeszcie. W Budapeszcie udało mu się zwyciężyć niepokonanego dotychczas Szölökesa (Węgry).

—:o:—

400 bezrobotnych piłkarzy zawodowców.

W bieżącym sezonie nie znalazło zatrudnienia

400 angielskich piłkarzy zawodowych.

Nie jest to wprawdzie dużo w porównaniu z dwoma miljonami bezrobotnych w Anglji, ale zato przerażająco dużo w zestawieniu z 2.000 angielskich zawodowców.

—x:o:x—

SUKCES MŁODZIUTKIEJ PŁYWACZKI.

Pobity rekord światowy.

W czasie pływackich mistrzostw Francji młoda pływaczka Yvonne Jeanne, osiągnęła w biegu na 500 mtr. stylem klasycznym

wspaniały wynik

czasie 9 m., 45,4 sek., stanowiący nowy rekord światowy.

Panna Jeanne jest pierwszą Francuzką, która ustanowiła w pływaniu rekord światowy

Niestety, rekord ten trwał bardzo krótko, tego samego bowiem dnia na zawodach międzynarodowych w Antwerpji młodziutka szesnastoletnia pływaczka, Huyrbers z Amsterdamu, na tymże dystansie 500 mtr. stylem klasycznym osiągnęła wynik jeszcze lepszy, a mianowicie: 9 min. 27,2 sek.

Ten ostatni rekord ma jednak małe szanse, jeżeli chodzi o jego oficjalne zatwierdzenie, gdyż nawroty miały być jakoby dokonywane

na ruchomym pontonie.

Niepomyślne stosunki w kolarstwie.

Dlaczego nie odbędzie się wyścig dookoła Polski?

Kiedy w 1928 roku Towarzystwo Cyklistów w Warszawie po raz pierwszy zorganizowało z nadzwyczajną sprawnością i sukcesem wyścig dookoła Polski, już wówczas budziło zawiść niektórych, że sukces sportu kolarskiego łączy się z imieniem WTC. Wtedy ZPTK wydał zalecenie, aby Wyścig dookoła Polski organizować przy współudziale Związków Okręgowych i Towarzystw Kolarskich. Bez tego zlecenia W. T. C. również zapraszało do pomocy organizacyjnej na etapach miejscowe Towarzystwa Kolarskie.

Dnia 18 b m. odbyło się posiedzenie Komitetu Organizacyjnego, na którem rozpatrzono materjał

przygotowawczy do wyścigu.

Do tej przeszkody dołączyły się i inne jeszcze trudności. Na koszt własny zgłosił delegata jedynie Warszawski Okręgowy Związek Kolarski, prosząc jednak o zwrot materjałów pędnych do samochodu swego delegata, a Krakowski Okręgowy Związek Kolarski, oprócz ogólnego utrzymania w drodze, zażądał dla swego delegata kwatery w hotelach, oraz zwrotu kosztów przyjazdu do Warszawy i powrotu po biegu do Krakowa.

Fatalnie przedstawiała się również sprawa nagród honorowych wobec niechęci

towarzystw kolarskich.

Krakowski Okręgowy Związek Kolarski wprost napisał, że „odmośnie nagród nie robi żadnych radziei, obecnie bowiem stosunki ekonomiczne nie sprzyjają wcale temu".

Są tu i inne cele, które się ujawnią niewątpliwie wówczas kiedy stanie się aktualną organizacja następnego Wyścigu Dookoła Polski.

W tych warunkach Komitetowi Organizacyjnemu pozostała decyzja: Odwołać III-ci Wyścig Kolarski Dookoła Polski.

Towarzystwo Cyklistów w Warszawie zrealizowało marzenia kolarskie w 1928-ym roku: I Bieg Dookoła Polski przedmiot podziwu swoich i obcych. WTC. powtórzyło w 1929 roku, że sprawnie potrafi zorganizować II Bieg Dookoła Polski.

W roku 1930-ym niepomyślne stosunki w kolarstwie utrąciły nam III-ci Wyścig Kolarski Dookoła Polski utrąciły ogniwo w tak pięknie zapoczątkowanym łańcuchu zdobyczy kolarskich.

—:o:—

Sport w kilku słowach.

(—) Pan Pan Prezydent przybywa do Łodzi w dn. 7 września r. b. Z tej okazji odbędzie się wielkie święto sportu fabrycznego.

(—) W niedzielę w Łodzi odbędą się robotnicze mistrzostwa lekkoatletyczne Polski.

(—) W niedzielę Ł. O. Z. L. A. w Łodzi organizuje 2 imprezy lekkoateltyczne: bieg z przeszkodami na 3.000 mtr. Bieg odbędzie się na boisku WKS; i bieg naprzełaj dla pań o mistrzostwo na 1.200 mtr. tuż obok boiska ŁKS.

(—) W niedzielę odbędzie się w Łodzi pierwszy mecz o wejście do Ligi pomiędzy WKS a Legją (Poznań).

Przed otwarciem szkoły lotniczej dla małoletnich w Bydgoszczy.

Warunki przyjęcia.

W związku z zapytaniami skierowanemi do naszej redakcji w sprawie szkoły lotniczej w Bydgoszczy uzyskaliśmy następujące informacje: Z dniem 15 września r. b. upływa termin wnoszenia podań kandydatów do podoficerskiej szkoły lotnictwa dla małoletnich w Bydgoszczy, której otwarcie nastąpi

w dniu 1 listopada r. b.

Do szkoły przyjmowani będą chłopcy w wieku od 16 do 18 lat, posiadający ukończoną conajmniej 6 lub 7-klasową szkołę powszechną oraz odpowiadający wymaganym warunkom zdrowtnym.

Zadaniem szkoły jest przygotowanie kandydatów do zawodu podoficerskiego w lotnictwie przez odpowiednie wychowanie oraz wyszkolenie, zarówno wojskowoogólne, jak i fachowo-techniczne. Nauka w szkole

trwa trzy lata.

Pierwszy rok uczniowie odbywają naukę wspólnie, w drugim zaś roku pozostają przez dwa miesiące na wspólnym kursie, poczem następuje podział uczniów na dwie grupy, grupę mechaników i grupę pilotów. Grupa pilotów zaczyna wyszkolenie teoretyczne pilotażu, poczem odbywa się szkolenie praktyczne. W drugim roku nauki uczniowie przechodzą drugą część teoretyczną kursu pilotażu oraz odbywają końcowe ćwiczenia pilotażu praktycznego.

Przy różnych kwalifikacjach pierwszeństwo w przyjęciu do szkoły mają: a) sieroty po żołnierzach wojsk polskich, poległych lub zmarłych naskutek pełnienia obowiązków służbowych, b) sieroty po żołnierzach i inwalidach, c) synowie inwalidów W. P., d) synowie żołnierzy zawodowych lub sieroty, pozostające pod ich prawną opieką, e) sieroty po urzędnikach państwowych, f) sieroty po obywatelach, którzy padli podczas wojny, g) synowie urzędników państwowych, h) inni kadydaci. W wymienionej kolejności pierwszeństwo przed innymi kandydatami mają synowie odznaczonych Virtuti Militari w pierwszym rzędzie, Krzyżem Walecznych zaś w drugim rzędzie.

—x:o:x—

Radjo-kącik

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Środa.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu
12.05 — 13.00 Muzyka gramof.
12.30 — 13.00 Program dla dzieci
13.00 — 13.15 D. c. muz. gramof.
13.15 —13.20 Program dzienny i repertuar teatrów i kin
16.15 — 17.10 Muzyka gramof.
17.10 — 17.25 Kom. harc.
17.35 — 18.00 Radjokronika
18.00 — 19.00 Koncert ork. P. R.
19.00 — 19.20 Rozmaitości
19.20 — 19.35 Feljeton p. t. „Szary piechur, czy malowane dziecię", wygł. pp. J. Rolski i por. K. Koźmiński
19.35 — 19.50 Kom. szkolny PAP
19.50 — 20.00 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi, program na dzień następny kom. i sygnał czasu z Warsz.
20.00 — 20.15 Prasowy dziennik radjowy
20.15 — 20.35 Koncert solistów
20.35 — 20.50 Kwadrans literacki
20.50 — 22.00 D. c. konc. solistów

KATOWICE.
408,7 m.

Środa.

11.58 — 12.05 Sygnał czasu
12.05 — 13.00 Muzyka gramof.
13.00 — 13.10 Kom. meteor. z Warszawy
16.00 — 16.20 Komunikaty
16.20 — 17.35 Koncert gramof.
17.35 — 18.00 Odczyt p. Musiała
18.00 — 19.00 Koncert popoł. z Warszawy
19.00 — 19.15 Godzienny odcinek powieściowy
19.15 — 19.30 Rozmaitości
19.30 J. Langman „W Sarajewie" Zegar wybije godz. ósmą
20.00 — 20.15 Komunikaty sport.
20.50 — 22.00 D. c. koncertu z Warszawy
22.00 — 22.15 Odczyt z Warszawy
22.15 — 23.00 Kom. meteor., program na dzień nast. oraz nadprogram
23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim/

KOENIGSWUSTERHAUSEN.
1635 m.

Środa.

16.00 — 17.30 Konc. z Hamburga
18.00 — 18.25 Utwory na 2 skrzypiec, prof. Strub z żoną
18.30 — 18.50 „Kamienie djabelskie w wierzeniach ludowych" wygł. Dr. Hermann
20.00 Koncert radjoork., recytacje i koncert na 2 fortepiany
Następnie muzyka taneczna.

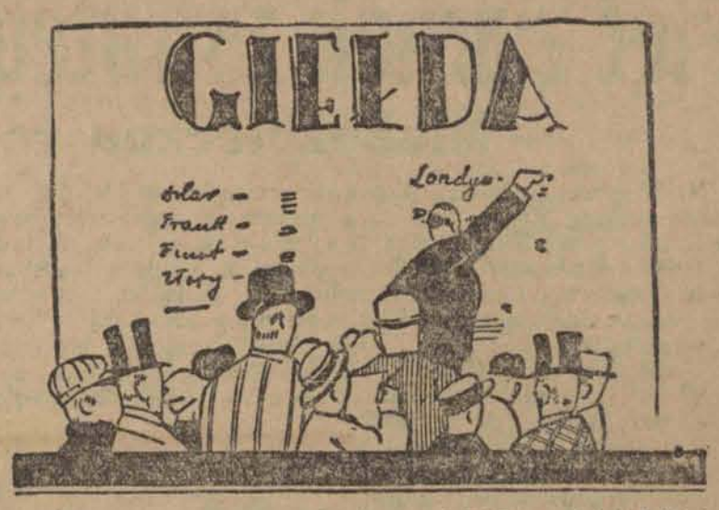

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.42, Praga 376.92 i pół — 378.92 i pół, Wiedeń czeki 79.22 — 79.50, banknoty 79.18 — 79.55, Zurych 57.70 Berlin 46.75 — 47.15, wypłata na Warszawę i Poznań 46.90—47.10, na Katowice 46.87 i pół — 47.07 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.87.04. Paryż 123.79, Berlin 20.38 i 7/8, Hiszpanja 44.67 i pół, Amsterdam 1208 i 7/8, Bruksela 34.84, Włochy 92.98, Szwajcarja 25.05, Kopenhaga 18.16 i 1/4, Sztokholm 18.11 i 1/8, Oslo 18.16 i 3/4, Helsingfors 193.50, Praga 164.12, Wiedeń 34.46, Warszawa 43.42.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.77, Nowy Jork 25.41 i pół.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.55 — 57.69, czek na Londyn 25.00 i 1/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.54—57.68.

BAWEŁNA.

Liverpool, 25 8. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 6.04, luty 6.07, marzec 6.13, kwiecień 6.15, maj 6.21, czerwiec 6.23, lipiec 6.27, sierpień 6.08, wrzesień 5.97, październik 5.96 listopad 5.95, grudzień 5.00, loco 6.41.

Liverpool, 25. 8. Egipska, zamknięcie: styczeń 9.55, marzec 9.71, maj 9.92, lipiec 10.09 listopad 9.50, loco 10.50.

Nowy Jork, 25. 8. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 11.65 wrzesień 11.22, październik 11.39, listopad 11.45, grudzień 11.50, loco 11.45. Kontrakty: styczeń 11.41, luty 11.48, marzec 11.57, kwiecień 11.63, maj 11.75, czerwiec 11.79, lipiec 11.87, październik 11.19 listopad 11.22, grudzień 11.30.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 26. 8. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych za 100 kg. parytet wagon w Warszawie: żyto 19.75 — 20.25, pszenica stara bez obrotów, — nowa 23.50 — 34.00, owies jednolity 21.50 — 22.50, jęczmień na kaszę 23 — 24, — browarny 26.50 — 28.50, mąka pszenna luksusowa 70 — 80, pszenna 4/0 60 — 70, — żytnia pg. t. przepisowego 35 — 36, otręby pszenne szale 18.50 — 19.50, —średnie 15.50—16.50 żytnie 12.00 — 12.50. Kuchy lniane 36 — 37, rzepakowe 23 — 24. Obroty zwiększone. Usposobienie spokojne.

—:o:—

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie na dewizy ze względu na dwudniową przerwę w zebraniach giełdowych było większe, niż w końcu ubiegłego tygodnia. Dolary gotówkowe St. Zjednoczonych nabywano po kursie niezmienionym dla dewiz jednak tendencja kształtowała się niejednolicie z odcieniem nieco mocniejszym. Zwyżkowały dewizy na Belgję o 1 gr., na Gdańsk o 4 gr., na Paryż o pół gr. i na Sztokholm o 2 gr. Niżej cenione dewizy na Londyn o 1 gr. na 1 funcie i na Szwajcarję o 3 gr., natomiast wszystkie pozostałe dewizy na Holandję, Pragę, Wiedeń i Włochy oraz wypłaty zwykłe i telegraficzne na Nowy Jork utrzymały się przy kursach dotychczasowych.

DUŻE ZAINTERESOWANIE PAPIERAMI PROCENTOWEMI.

W dziale papierów państwowych nabywano chętnie prawie wszystkie pożyczki. Największym popytem cieszyły się obie pożyczki premjowe, z których Dolarówka poprawiła swój kurs o 50 gr., oraz dawno nienotowana 7 proc. Poż. Stabilizacyjna, mocniejsza również o 50 gr. Pozostałe obiegały po dawnych cenach, z wyjątkiem nieco słabszej o 50 gr. 10 proc. Poż. Kolejowej. Obroty prywatnemi papierami procentowemi były w dalszym ciągu ożywione, kursy ich jednak normowały się niejednolicie. Wyżej płacono za 4 i pół proc. l. z. Ziemskie o 75 gr. i 10 proc l. z. m. Radomia o 25 gr Drobne straty poniosły: 5 proc. l. z. m. Warszawy 25 gr., 8 proc. m. Warszawy 5 gr. i 10 proc. m. Siedlec 50 gr. Po niezmienionych kursach zawierano tranzakcje 7 i 8 proc. l. z. Ziemskiemi dolarowemi oraz 8 proc. l. z. m. Łodzi. Z obligacyj magistrackich nabywano 6 proc. Poż. Konwersyjną m. Warszawy z 1926 r., VI em. po dotychczasowym kursie.

MOCNA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Zapoczątkowana w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia zwyżkowa tendencja dla akcyj nie uległa zmianie. O dobrym nastroju świadczy ruch w dziale walorów spekulacyjnych oraz ogólna zwyżka kursów i ożywienie obrotów. W grupie akcyj bankowych dalsze 50 gr. zyskał na kursie Bank Polski. Bez zmiany utrzymał się Bank Zachodni. Z akcyj cukrowniczych poważną zwyżkę 1 zł. osiągnęło znów Warsz. Tow. Fabryk Cukru. Akcje węglowe Warsz. Tow. Kop. Węgla nabywano po kursie wyższym o 50 gr. Z akcyj metalurgicznych zwyżkowały: Modrzejów o 25 gr., Pocisk o 35 gr. oraz usilnie poszukiwany Rudzki o 2 zł. 50 gr. Przy kursach dotychczasowych utrzymały się Ostrowiec tylko Lilpop słabszy był o 75 gr. W innych działach poważniejszych tranzakcyj nie zawierano.

—:0:—

Bandyci zlękli się oficerów.

Nieudany napad na autobus.

Z Torunia donoszą:

Na autobus p. Bałachowskiego, kursujący między Starą Kiszewą a Zblewem, napadło kilku

nieznanych bandytów.

Oczekując na autobus na drodze, dawali znaki szoferowi, aby stanął, a kiedy szofer autobus zatrzymał, jeden z bandytów skierował do niego rewolwer. Okrzyk szofera zaalarmował jadących w autobusie oficerów, którzy natychmiast dobywając rewolwerów, pośpieszyli szoferowi z pomocą. Bandyci, widząc uzbrojonych oficerów, odrazu pochowali rewolwery i grzecznie przepraszając za „nieporozumienie" odeszli.

—:o:—

Pięć ziarnek zatrutego nasienia.

Niebezpieczna roślina.

Na Węgrzech hoduje się jako roślinę ozdobną Ricinus communis L. i jak przez Farmaceutyczny Instytut Badawczy w Budapeszcie stwierdzone zostało, zanotowano w ostatnim czasie kilka wypadków zatrucia

nasieniem tej rośliny.

W jednym z tychże wypadków przywieziono do szpitala w Budapeszcie pewną 22-letnią dziewczynę w stanie bezprzytomnym. Stan dziewczyny zdradzał podejrzenie zatrucia morfiną, sposobem więc injekcji cofeiny i t. p. starano się przyprowadzić ją do przytomności. Jako następny zabieg zastosowano wypompowanie żołądka, którego zawartość kwasów była zakrwawiona. Z zeznania chorej, jako też państwa, u którego służyła, wynikało, że cierpiała ona na dolegliwy i silny kurcz żołądka, przeciwko czemu zażyła proszek (prawdopodobnie z zawartością morfiny) i zjadła 2 i pół ziarnka nasienia rycynusowego. Wszystkie zabiegi utrzymania dziewczyny przy życiu okazały się bezowocne,

chora zmarła

w ciągu jednej doby od chwili odstawienia jej do szpitala. Obdukcja zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła na skutek zatrucia rycynusem, zawartości morfiny nie zdołano stwierdzić.

Drugi podobny wypadek zaszedł na prowincji w okolicy Budapesztu. Pewien rzemieślnik hodował w swym ogrodzie rycynus i trudnił się sprzedażą tychże nasion. Żona jego, 41-letnia kobieta, zachorowała na żołądek i dla oszczędzenia drogi, by z apteki przynieść oleju rycynusowego, nie przeczuwając nic złego, zjadła

pięć ziarnek nasienia tej rośliny.

W chwilę potem odczuła dotkliwe boleści i mimo womity doznała ostrego kurczu żołądka, w przekonaniu jednak, że jest to tylko objaw przejściowy, zawezwano pomocy lekarskiej dopiero w trzecim dniu, gdy rozwinęło się już ciężkie zatrucie. W tym wypadku, ze względu na silną odporność pacjentki, choroba trwała przez kilka dni. Chora przy wysokim stopniu temperatury popadła w długi stan omdlenia i tylko na chwilę odzyskiwała przytomność, lecz i tu zabiegi lekarskie nie doprowadziły

do pożądanego wyniku.

Uryna wykazywała wielką zawartość białka. Wśród nieustannych straszliwych boleści brzucha i kurczu żołądka, chora zmarła w dwunastym dniu

—:o:—

Płacz czarującego dziewczątka

ułatwiał „matce" operacje.

W wykwintnych paryskich magazynach panowało wielkie poruszenie, gdyż mimo najdokładniejszego dozoru i najstaranniejszego obserwowania publiczności w ostatnich tygodniach ginęły nietylko

cenne klejnoty,

lecz także duże przedmioty jak np. futrzane płaszcze w zupełnie niewyjaśniony sposób i to niemal przed oczami detektywów domowych...

Wreszcie wpadnięto na to, przy pomocy jakiegoś nowego tricku pracowała szajka złodziejska. Oto do sklepu, w którym miała się odbyć kradzież wstępowały dwie kobiety, w towarzystwie około 5-letniego

czarującego dziewczątka.

Jedna z pań prowadziła za rękę dziewczynkę, która — jak to dzieci zwykle czynią — głośno szczebiotała i swą miłą osóbką bawiła sprzedawczynie, które zachwycone były grzecznością i rozsądkiem dziewczątka. Nagle w pewnej chwili dziewczynka poczęła przeraźliwie krzyczeć. Napoczęto starano się ją uspokoić. Trzeba było z pewnych względów dziecko natychmiast wyprowadzić. Panie usprawiedliwiały się z zakłopotaną miną — jakkolwiek zapowiadały natychmiastowy powrót po uspokojeniu dziecka — nie wracały już więcej...

Historja z dziewczynką powtarzała się tak często, wreszcie w pewnym magazynie powzięto podejrzenie i w chwili, gdy panie chciały oddalić się z płaczącem dzieckiem, zatrzymano je i

przeprowadzono rewizję.

Okazało się, że dziewczynka była doskonale wytresowana. Gdy bowiem tylko spostrzegła, że w sukni matki zawierającej olbrzymią workowatą kieszeń zginął jakiś przedmiot, zaczynała natychmiast przeraźliwie krzyczeć i uspokajała się dopiero wtedy, gdy panie zdecydowały się natychmiast sklep opuścić...

Sprytne szopenfeldziarki okradły szereg magazynów na łączną sumę, wynoszącą kilkadziesiąt tysięcy franków.

MATERJALIZM KOBIET.

PIENIĄDZE W ŻYCIU MAŁŻEŃSKIEM.

Zawikłany problem.

Pewna organizacja amerykańska ogłosiła ankietę osobistą wśród dwóch tysięcy osób dla ustalenia po dokładnych badaniach roli pieniędzy w pożyciu małżeńskiem. Osoby badane obowiązane były stawić się wielokrotnie w biurze dla udzielenia odpowiedzi w różnych poufnych kwestjach.

Dwa tysiące osób wydaje się liczbą niewielką. Wobec tego jednakże, że zebrano je ze wszystkich sfer społecznych, z uwzględnieniem różnego wieku, a wybór ponadto został dokonany z niezwykłą starannością, ankieta posiada znaczenie ważne.

Naogół postawiono i opracowano

149.000 pytań.

Jak dotąd ogół dowiedział się tylko częściowo o rezultacie ankiety, ograniczamy się zatem do nielicznych szczegółów, lecz i te, jako dane statystyczne, są bardzo ciekawe.

Piąta część badanych osób przyznaje, że pożycie ich podlega przykrym wpływom trosk materjalnych. Dziwnym zbiegiem okoliczności wśród tej liczby znajduje się bardzo wiele osób, warunki których właściwie nie powinny stwarzać kłopotów pieniężnych, ponieważ dochody ich są wysokie.

Więcej niż połowa osób oświadcza się za ważną rolą pieniędzy w małżeństwie, lecz czyni pewne ograniczenia, przyznając jeszcze i inne przyczyny niezgodnego pożycia.

Przeważnie tylko kobiety

widzą główną przyczynę niesnasek rodzinnych w złych lub nieustalonych warunkach pieniężnych. Otrzymano w czasie ankiety odpowiedzi w rodzaju następujących:

„Prócz spraw pieniężnych niema u nas żadnych kwestyj spornych".

— „Zdaje mi się, że pomimo dostatecznych dochodów wszystkie kłótnie w naszym domu wynikają tylko z powodu pieniędzy".

Jakiś mężczyzna pisze: „Nie mam powodzenia w życiu i jest to rzecz, której żona

szorować mi nie może".

Inny znowu mówi: „We pożyciu naszem nigdy nie bywa poważnych różnic zdania, zdaje mi się jednak, że bylibyśmy szczęśliwi, gdybym więcej zarabiał".

Dręczony mąż przyznaje: „Kłócimy się co wieczór, gdy mam wystawić czek na dzień następny.

Jest charakterystyczne, że wszystkie sprzeczki wynikają z chwilą, gdy żona zwraca się o pieniądze do męża. „Staje się niemożliwy, gdy proszę go o pieniądze", — skarżą się wszystkie niemal kobiety. — „Niech tylko poproszę o parę dolarów na kapelusz", — narzeka jedna z pań, — mąż mój

z kwaśną miną

zasiada przy biurku i przelicza nasze konto bankowe".

Kwestja ilości i przeznaczenia pieniędzy jest także wysoce drażliwa. Jedna z pań utyskuje: „Mąż mój wydaje tyle pieniędzy na klub swój, cygara i auto, że za te pieniądze mogłabym śmiało trzymać sobie sługę. Irytuje mnie, że muszę szorować podłogi, prać, gotować i oszczędzać, gdy mąż mój ze swej strony prowadzi

wygodny żywot kawalerski".

Z dwóch tysięcy osób poddanych ankiecie, wszystkie należały do stanu małżeńskiego, lecz nie zawsze wciągano do badań oboje małżonków. W połowie tylko rozciągnięto ankietę na oboje małżonków jednocześnie i wówczas okazywało się, że zdania ich są bardzo rozbieżne: zdarzało się, że mąż upatrywał przyczynę niezgodnego pożycia w sprawach pieniężnych, gdy żona natomiast inne podawała przyczyny. Bywało również i odwrotnie.

Na pytanie, czy mężowie zgadzają się z wydatkami żon, z ogromnej liczby badanych mężczyzn siedmiu tylko wyraziło zadowolenie swoje w tej kwestji.

Większość kobiet, — a jest to pogląd czysto amerykański — uznała, że mężowie nie wydają pieniędzy, ponad miarę potrzeb. Tylko dziesięć kobiet uznało mężów swych za skąpców, a jeden tylko mężczyzna uskarżał się, że żona ani sobie, ani temu na nic pozwolić nie chce.

Zwierzała się tylko jedna kobieta, co przyznała się otwarcie że nie zna ani wartości pieniędzy, ani miary dla swych wydatków.

Jest ciekawe, że wśród badanych kobiet znalazło się pięćdziesiąt, przypuszczających, że mężowie uważają je za rozrzutne. Tymczasem tylko pięciu mężów potwierdziło to orzeczenie.

Z badanych małżeństw połowa według normy amerykańskiej należała do biedaków, pozostali zaś rozporządzali dochodami rocznemi do pięciu tysięcy dolarów.

Zwraca uwagę, że wysokość dochodów odgrywa tylko rolę podrzędną. Szczęście nie zależy ani od majątku, ani od biedy. Ważną kwestją w pożyciu małżeńskiem jest umiejętność rządzenia się i podziału zarobków na wydatki. Drugim szczegółem ważnego znaczenia jest — współudział kobiety w zarobkowaniu.

W jednym tylko wypadku byt rodziny opierał się

wyłącznie na kobiecie,

przyczem mąż zaznaczył jeszcze: „Niemiałbym nim przeciwko temu, żeby żona moja zarabiała więcej".

Ankieta zajęła się także szeregiem pytań oderwanych, by stwierdzić wkońcu, jaka jest najlepsza metoda rządzenia się pieniędzmi. Poddano ankiecie trzy zasadnicze sposoby: 1) Mąż rozporządza pieniędzmi i pokrywa wszystkie wydatki. 2) Mąż wyznacza pewną sumę miesięczną na wydatki domowe i osobiste potrzeby małżonki. 3) Małżonkowie rządzą się wspólnie.

I tutaj okazało się coś niespodziewanego. Większość małżeństw wypowiedziała się za pierwszym sposobem, formą najbardziej przestarzałą, gdy mąż w rękach swych trzyma wszystkie pieniądze, a żona prosić o nie musi.

Trudno wytłumaczyć, skąd powstał taki rezultat. Ankieta także nie wyświetliła badanej sprawy do gruntu. Pomimo to nazbierało się wiele ciekawych danych, jako przyczynek do zawiłego zagadnienia małżeństwa i pieniędzy.

—:o:—

Przed nową podróżą.

Angielski sterowiec „R 100" który niedawno powrócił z podróży przez Atlantyk do Kanady, — przygotowuje się obecnie do lotu do Indyj.

73 dolary miesięcznie

na wychowanie dziecka.

Statystyka wykazuje, że Ameryka wydaje na wychowanie dziecka przeciętnie 73 dol. miesięcznie. Szczególna opieka roztaczana ze strony państwa, instytucji i domu nad dzieckiem, a szczególniej niemowlęciem, wykazuje swój dodatni wpływ w statystyce. Wykazuje ona, że podczas, gdy w r. 1900 więcej niż 16 dzieci z każdej urodzonej setki umierało przed osiągnięciem pierwszego roku życia, obecnie umiera 7 dzieci na setkę w ciągu pierwszego roku.

W domu rodzicielskim dzieci są rozpieszczane, tyranizują dom i rodziców. Chodzą do szkół wspaniale zbudowanych i wyekwipowanych. Klasy są obszerne, słoneczne i jasne. Wszystko, co dziecko do nauki potrzebuje,

daje mu szkoła.

Nauka odbywa się w budynku szkolnym, a częściej na podwórzu: zasadą bowiem szkoły amerykańskiej jest, ażeby dziecko — mam tu na myśli szkoły powszechne — uczyło się bawiąc. Podział roku szkolnego jest podobny do naszego, choć jest większa ilość wolnych dni od nauki. Znamienne jest, że 90% sił nauczycielskich

to kobiety,

które jako początkujące siły pobierają 120 dol. miesięcznie, a których płaca wzrasta w miarę wysłużonych lat i odbytych kursów pedagogicznych na uniwersytetach, tak, że przeciętna płaca wynosić będzie około 250 — 300 dol. miesięcznie.

—:o:—

Oryginalna para.

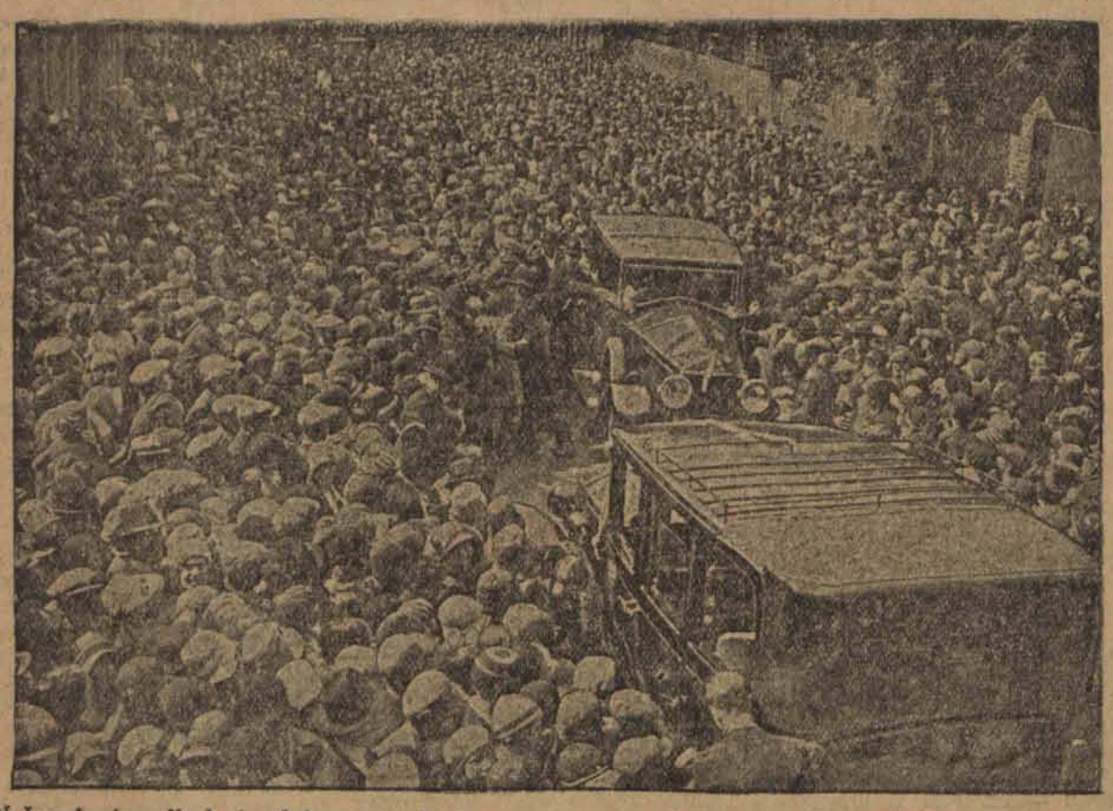

W Londynie odbył się ślub oryginalnej pary: panna młoda miss Winnie Yelland mierzyła zaledwie metr, zaś jej narzeczony James Mc Leod blisko 3 metry. Ślub ten stał się sensacją dnia i zgromadził przed kościołem tłumy ludzi, wśród których samochód, wiozący nowożeńców, tylko przy pomocy policji mógł utorować sobie drogę. (ip)

Co nas po pracy rozwesela

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Golem.
Teatr Popularny: — Nieczynny z powodu remontu.
Bałucki Teatr Popularny: — Upadek dziesięciu więźniów z Pawiaka.
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Helenów: — Koncert popularny symfonicznej.
Apollo: — I Córka Szelka. II Księżnej
Bajka: — Gdy żona wraca.
Casino: — Kochankowie.
Corso: — I. Płonące piaski II. Kuska.
Czary: — I. Niebieska myszka. Złota ferma.
Capitol: — Kobieta i żywioł.
Dom Ludowy: — Chicago.
Grand-Kino: — Ciebie tylko kochałem.
Luna: — I Miłość w kspresie. II Potajemnie.
Oświatowy: — Do czego tęskni kobieta — dla dorosłych. Książę cowboyów — dla młodzieży.
Mimoza: — Pieśń żywiołów.
Odeon: — Poświęcenie kobiety.
Palace: — I. Nanon. II. Potrójne małżeństwo.
Przedwiośnie: — Słodycz grzechu.
Resursa: — Kobieta w płomieniach.
Splendid: — Śpiewający błazen.
Spółdzielnia: — Pst... Pst... Ostrożnie — rewja.
Słońce: — Intrygant.
Wodewil: — Poświęcenie kobiety.

WINSZUJEMY.

Jutro: Kazimierzowi.
Wschód słońca 4.35.
Zachód — 6.39.
Długość dnia 14.04
Ubyło dnia 2.38.
Tydzień 35.

„Kacze łapy" dwu wiedeńczyków.

Nieestetyczne popisy wodołązów.

Niedawno amatorzy rybołówstwa, siedzący z wędkami nad brzegami Renu pomiędzy Moguncją a Ruedesheimem mieli widowisko nielada. Oto po rzece przechadzało się spokojnie

dwu ludzi,

z pelcakami tyrolskiemi na barkach, ubranych tylko w kuse spodenki kąpielowe. Szli powoli, od czasu do czasu przyśpieszając jednak kroku.

Po przybyciu do Ruedesheim spacerowicze wyszli z wody i w oczach zaciekawionego tłumu zdjęli z nóg dziwaczne przyrządy gumowe, podobne kształtem do kaczych łapek. Następnie wyciągnęli z plecaków ubrania, przywdziali je i udali się na plac miejski złożyć wieniec pod „pomnikiem Germanji".

Po powrocie na brzeg Renu wzuli ponownie swoje

„kacze łapy"

i wśród oklasków rozbawionych gapiów poszli w swoją drogę... po powierzchni rzeki.

Okazało się, iż wodołazami tymi są dwaj nauczyciele z Wiednia. Niezwykłemi popisami chcieli oni zachęcić ludzi do uprawiania nowego i podobno bezpiecznego sportu chodzenia po wodzie.

Możliwe, iż sport taki jest zdrowy. Cóż, kiedy same przyrządy do łażenia po powierzchni fal są z wyglądu okropne. Poruszający się w nich niezgrabnie człowiek wygląda poprostu obrzydliwie.

—x:o:x—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.